Nr. 163. Kraków, Wtorek 21 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 50 ct.
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hescheles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań". Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

I.

W dwudziesto-arkuszowej publikacyi, która — z objętości sądząc — powinna być książką, a sądząc z treści, jest zwykłym pamfletem, złożył prezes Akademii umiejętności w Krakowie hr. Stanisław **Tarnowski** owoce swych 25-letnich „doświadczeń i rozmyślań".

Książkę tę, napisaną „na zakończenie 25 lat życia *Przeglądu Polskiego*", z ciekawością bierze się do ręki. Jak też będzie swój jubileusz obchodziło pismo, w którem pojawiła się „Teka Stańczyka" — „Królowa opinia" — „Dramat bez nazwy" — „Porcye" — pismo, które przez 25 lat daremnie się szamoce, ażeby swemu stronnictwu zapewnić większość i rządy, a zawsze kończy na tem, że nie chcąc stracić wpływu do każdorazowej większości przyłączać się i przyznawać musi, chociaż mu ona zupełnie nie odpowiada? Jaki będzie owoc 25-letnich „doświadczeń i rozmyślań" założyciela tego pisma, będącego zarazem *spiritus movens* stronnictwa i członkiem znanego „rządu moralnego"? O ile on z doświadczeń swych skorzystać potrafił za pomocą gruntownych a spokojnych rozmyślań — o tyle też i czytelnik, bez względu na swoje osobiste przekonania i swoje wśród stronnictw naszych stanowisko, mógłby z książki tej realną odnieść korzyść.

Niestety — nie były te rozmyślania dość przedmiotowe i wolne od partyjnej namiętności, która oślepia. Nie umiał prezes Akademii umiejętności wznieść się na wyżyny bezstronnego sądu, który jedynie przystoi „nieśmiertelnemu". Nie umiał on, który całemu społeczeństwu polskiemu zarzuca „brak miary", utrzymać się w mierze, gdy o przeciwnikach politycznych pisze, co więcej, podając niby fakta na ich potępienie, dał się unieść fantazyi i podaje bardzo zajmujące opowieści, którym brak — jakby to grzecznie powiedzieć?... brak faktycznej podstawy. Ta stronnicza namiętność sprawiła, iż autor ze swych ćwierćwiekowych, a tak obfitych doświadczeń nie odniósł żadnej korzyści i niczego się z nich nie nauczył. Ona też sprawia, że czytelnik, zaciekawiony tytułem książki i nazwiskiem autora, przeczytawszy kilka rozdziałów, z niesmakiem książkę odkłada, bo znajduje w niej tylko rozwodnioną treść kilku poprzednich pamfletów tegoż samego autora, zwłaszcza zaś pamiętnych „Prób rozstroju".

Czy stronnictwo, do którego autor należy, będzie mu wdzięcznem za tę publikacyę? Wątpimy — a powątpiewanie nasze opieramy na doświadczeniu z wspomnianą dopiero broszurką. W „Próbach rozstroju" autor gwałtownością swą, bezwzględnością, tem, cośmy wyżej „brakiem faktycznych podstaw" eufemicznie nazwali, tak dalece przebrał wszelką miarę, że wywołał skutek zamierzonemu wręcz przeciwny. Spostrzegło się stronnictwo, że chorąży w zapale walki zanadto się naprzód wysunął — więc trzeba zatrąbić na odwrót. Do zamaskowania zaś tego odwrotu użyto najzręczniejszego i — najfiglarniejszego pióra, które istotnie do celu tego było najlepszem. Musiał więc dr. **Bobrzyński** goić rany, jakie hr. **Tarnowski** machając szabelką na prawo i na lewo, własnemu stronnictwu zadał. Z tego „doświadczenia" — autor „doświadczeń i rozmyślań" nie skorzystał należycie — widocznie nie umiał dość trzeźwo i chłodno nad niem rozmyślać. Znowu więc rozmachał się, znowu przebrał miarkę i popadł w skrajność, która najbardziej szkodzi własnemu stronnictwu autora. Ale niech ono samo o to się troszczy. Nie naszą rzeczą brać je w obronę przed błędami własnych jego przywódców.

Co jednak jest naszym obowiązkiem, który spełnionym być musi — to odparcie potwarzy, jakie autor miota na demokracyę polską, tę która **była**, i tę, która **jest**. Wszystkiemu złemu w Polsce — zdaniem autora — ona i ona jedyna winna. Wszystkie klęski, jakie na naród nasz upadły, jej były sprawą. Gdyby nie ona — nie byłoby ani Bismarka ani Aleksandra III. Z jej błędów powstała potęga Prus i Rosyi i prześladowcza tych państw polityka. Gdybyż to zresztą były tylko błędy! Ale zdaniem autora demokracya polska ma jakieś dziwne upodobanie w złem. Ona nie ma pozytywnego programu — jej programem **anarchia**. Ona nie ma żadnego celu wytkniętego, prócz anarchii. Nie o lud jej chodzi — ale o samo tylko szerzenie socyalnych zawiści. Nie o Polskę, lecz o to tylko, by w niej rządzić. Brak jej podstaw moralnych, brak sumienia, uczciwości, prawdy — sama w niej tylko obłuda, przewrotność, wykręty. Nie ma nawet wyższej inteligencyi — zdolna tylko do politykowania za pomocą pustych frazesów.

Stąd też oczywiście walka z demokracyą polską jest dla autora celem najwyższym, jest najważniejszem chwili obecnej zadaniem. Zajmuje ona więcej niż połowę książki. Poświęca jej autor cały rozdział „opinie i stronnictwa", większą część rozdziału „usposobienia i skłonności polityczne" — prawie cały rozdział „niektóre złe zwyczaje" — i mnóstwo po całej książce rozrzuconych ustępów. Ta walka z demokracyą jest dla autora tak dalece pierwszorzędnem zadaniem, że hołdując zasadzie „cel uświęca środki", nie waha się chwycić tego nawet środka, iż podsuwa domysły o tajnej organizacyi stronnictwa demokratycznego, o jakimś „rządzie narodowym", którego ta organizacya słucha. Czyni to wprawdzie zawsze w formie oględnej: „być może, że nie..... ale..." — to jednak zupełnie wystarcza do osiągnięcia celu, do zastraszenia społeczeństwa, które spisków nie chce i nie potrzebuje i do.... zaostrzenia czujności władz rządowych, które ostatnim procesem krakowskim udowodniły, jak łatwo chwytają się lada pozoru....

Na te wszystkie potwarze i insynuacye odpowiedzieć, jest naszym obowiązkiem. Spełniamy go tem skwapliwiej, że napaść na stronnictwo to nastąpiła właśnie w chwili, kiedy ono po długiem uśpieniu i rozbiciu zaczęło się skupiać, i zdobyło sobie parlamentarną reprezentacyą. Źle byłoby z krajem, źle z jego narodową reprezentacyą, gdyby w niej mogła była do pewnego stanowiska i znaczenia dojść partya, któraby istotnie zasługiwała na takie zarzuty, jakie jej hr. Tarnowski czyni. W jej obronie stając — bronimy zarazem czci reprezentacyi tego kraju, a więc czci kraju samego.

W sprawie regulacyi rzek w Galicyi.

(*S*) Wydział krajowy przedłożył namiestnictwu następujący memoryał w sprawie regulacyi rzek galicyjskich:

Z powodu pamiętnej katastrofy powodziowej, jaka w r. 1884 3/4 części Galicyi, bo 53 powiatów, nawiedziła, wyrządzając gospodarstwu krajowemu szkodę obliczoną na 13,734.000 złr., powziął Wysoki Sejm na posiedzeniu z d. 17 października 1884 cały szereg uchwał, mających na celu zabezpieczenie kraju w przyszłości od wylewu rzek w analogiczny sposób, jaki rząd obmyślił dla prowincyj alpejskich po powodzi w r. 1882, a zarazem uchwalił na wniosek ś. p. J. E. Alfreda hr. Potockiego wysłać od Sejmu deputacyę do Naj. Pana, złożoną z marszałka krajowego ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza i 5 członków Sejmu, którąby przedłożyła i poleciła ojcowskiemu sercu Naj. Pana potrzeby i zamiary kraju, dotyczące tej klęski i zapobieżenia powtarzaniu się takich nieszczęść w przyszłości.

Deputacya Sejmu złożyła też u stóp tronu (w r. 1884 w Budapeszcie) prośbę reprezentacyi kraju, i otrzymała od wielkodusznego monarchy najłaskawsze przyrzeczenie pomocy państwa w usiłowaniach dla zabezpieczenia kraju od klęsk powodziowych, czemu też dał wys. rząd bezzwłocznie wyraz w przedłożonym Radzie państwa projekcie ustawy, przyznającej 60-**procentowy zasiłek** bezzwrotny ze skarbu państwa na przeprowadzenie regulacyi 14 najgroźniejszych galicyjskich rzek karpackich kosztem 13,300000 złr.

Jakkolwiek z powodu krótkości czasu, wymierzonego dla obrad Rady państwa, powyższy projekt rządowy przy schyłku IX sesyi nie doczekał się parlamentarnego załatwienia, to jednak J. E. p. prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, na odnośne zapytanie posła Zeithammera w komisyi dla regulacyi rzek galicyjskich oświadczył, że rząd tego swego przedłożenia nie cofa, lecz **zastrzega sobie wniesienie podobnego przedłożenia do najbliższej Rady państwa**. (Aleg. 1137 do prot. stenogr. Izby posłów. Sesya IX), a Naj. Pan, zamykając tę sesyę w najw. mowie tronowej na dniu 22 kwietnia 1885 raczył najłaskawiej zaznaczyć, że podjęta na szerszą skalę regulacya wód szczególnie w Tyrolu i Karyntyi winna być rozszerzoną na inne kraje, a mianowicie **będzie musiała** być przedsięwziętą jak najspieszniej w tak ciężko nawiedzonej licznemi wylewami Galicyi, ażeby państwo i kraj ochronić od nieszczęść trwale dających się uczuwać i powstrzymać klęski ciężko przygnębiające ludność. (Tu cytuje memoryał dosłownie powołany ustęp mowy w języku niemieckim).

Jakoż celem uzyskania pewniejszej podstawy dla mającego się wnieść przez rząd nowego projektu ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, zarządziło ministerstwo rolnictwa w r. 1885 pomiary hydrotechniczne galicyjskich rzek karpackich, oraz wypracowanie generalnego projektu regulacyjnego, którego koszta częściowo (60%) pokrył skarb państwa, resztę zaś w kwocie 31.470 złr. 77 ct. fundusz krajowy.

Objawiając po raz trzeci swą najłaskawszą życzliwość dla naszego kraju i aprobując powyższe zarządzenia rządu, raczył Najj. Pan i przy otwarciu X sesyi Rady państwa w najwyższej mowie tronowej z d. 26 września 1885 zwrócić uwagę reprezentacyi państwa na **nieodzowność rozpoczęcia nagłych regulacyj rzek w kilku krajach z powodu wylewów a szczególnie w królestwie Galicyi kilkakrotnie ciężko dotkniętem takiemi spustoszeniami**, zapowiadając zarazem, że **rząd zajmuje się potrzebnemi badaniami i w miarę ukończenia takowych wniesie do Rady państwa stósowne przedłożenia**. (Tu memoryał cytuje dosłownie ustęp ten mowy tronowej.)

Kraj był zatem napełniony otuchą, że podjęta w Tyrolu i Karyntyi akcya regulacyjna rozszerzoną będzie na Galicyę a w myśl zapowiedzi Najwyższej mowy tronowej z d. 26 września 1885 i enuncyacyi JE. p. prezydenta ministrów rząd po otrzymaniu generalnego projektu regulacyi rzek galicyjskich wystąpi przed Radę państwa z ponownem przedłożeniem.

Tymczasem rzeczony projekt techniczny został przedłożonym przez namiestnictwo ministerstwu rolnictwa jeszcze w roku 1886 a mimo, że od powodzi w roku 1884 tyle lat upłynęło, ile rząd potrzebował dla zupełnego przeprowadzenia regulacyi wód w Tyrolu, na którą ustawa z dnia 13 marca 1883 dz. p. p. nr. 31 przyznała zasiłek bezzwrotny w łącznej sumie 8,382.600 złr., kraj nasz dotychczas daremnie ziszczenia zapowiedzianej regulacyi rzek wyczekuje.

Gdy zaś nadto jeszcze nadeszła prawdziwie przygnębiająca decyzya ministerstwa rolnictwa wydana reskryptem z dnia 5 listopada 1889 r. l. 9.200/1.299 w sprawie regulacyi rzeki Łomnicy, dla której proponowany w pierwotnym projekcie rządowym 60-procentowy zasiłek ze skarbu państwa obecnie miałby być zredukowanym do 40% i w dodatku wypłaconym z państwowego funduszu melioracyjnego; — zachwianą została cała podstawa zamierzonej akcyi regulacyjnej i nadzieja, że kraj będzie w przyszłości od szkód ochronionym. Przekonaniu temu dała też wyraz komisya gospodarstwa krajowego w swem sprawozdaniu w r. 1890 przedłożonem Sejmowi, wys. Sejm zaś w udzielonej prezydyum namiestnictwa odezwą z d. 15 listopada 1890 rezolucyi, wzywającej rząd, „**ażeby w myśl uchwały sejmowej z d. 18 października 1884 przystąpił bezzwłocznie do wykonania systematycznej regulacyi rzek karpackich i zgodnie z przedłużeniem swem, wniesionem w r. 1885 do Rady państwa wyjednał w drodze konstytucyjnej 60% zasiłek państwowy na te regulacye**". Zgodnie z tą rezolucyą uchwalił też wys. Sejm na posiedzeniu z dnia 27 listopada 1890, dwa projekty ustaw, mających na celu regulacyę rzeki Białej z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca tudzież zabudowania potoków górskich w dorzeczu Łomnicy, których postanowienia finansowe są identyczne z przedłożeniem rządowem z r. 1885 i normują udział skarbu w kosztach w wysokości 60% sum prelinowanych, — a zarazem powziął na tem samem posiedzeniu uchwałę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej przeprowadził regulacyę rzeki Dniestru między Żórawnem a Rozwadowem w celu umożliwienia najdonioślejszej w kraju melioracyi bagien naddniestrzańskich.

Na powyższą rezolucyę w sprawie regulacyi rzek karpackich po myśli najw. mów tronowych i przedłożenia rządowego z r. 1885 nie otrzymaliśmy dotychczas odpowiedzi od rządu, natomiast jednak powzięliśmy z głębokim żalem wiadomość z reskryptów ministerstwa rolnictwa z dnia 21 listopada 1890 l. 17.207 i z dnia 26 marca 1891 l. 1.168, że to ministerstwo w dalszych dwóch specyalnych wypadkach dotyczących regulacyi Biały i górnego Dniestru opuszcza znowu stanowisko, zajęte przez rząd w roku 1885 w sprawie regulacyi rzek karpackich galicyjskich, a natomiast z wielką szkodą dla kraju zamierza całą akcyę regulacyjną wtłoczyć w szczupłe ramy państwowego funduszu melioracyjnego przeznaczonego dla zupełnie innej kategoryi robót melioracyjnych, redukując w dodatku pierwotnie przyrzeczony i Radzie państwa proponowany zasiłek 60 procentowy ze skarbu państwa na 30%, względnie zaś na 50%, o ile chodzi o wykonanie robót górskich.

Przeciw tym postanowieniom ministerstwa rolnictwa, które zupełnie odstępują od stanowiska zajętego w roku 1885 przez JEksc. p. prezydenta ministrów, pozwalamy sobie przytoczyć następujące argumenta rzeczowe:

1) Jak to już w odezwach naszych z dnia 23 maja 1890 i z dnia 19 sierpnia 1890 roku, w sprawie regulacyi Łomnicy i Biały, mieliśmy zaszczyt zaznaczyć, regulacye tych rzek, podobnie jak i innych wód karpackich, objętych rządowym projektem ustawy z roku 1885, z powodu wielkiej kosztowności i doniosłości wymaga traktowania odmiennego od postanowień państwowej ustawy melioracyjnej z dnia 30 czerwca roku 1884.

Ustęp drugi §. 1 tej ustawy wyraźnie też postanawia, że uregulowanie pomocy państwowej dla tego rodzaju przedsiębiorstw zostaje zastrzeżonem ustawodawstwu osobnemu, tak też zresztą postąpił w r. 1885 rząd, wnosząc osobny projekt ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, przyznający na ten cel 60 procentowy zasiłek państwowy i tak samo traktował sprawę regulacyi Adygi już po wejściu w życie państwowej ustawy melioracyjnej, czego dowodem ustawa z d. 11 września 1886 (dz. pp. nr. 142) zapewniająca zasiłek również 60 procentowy w sumie złr. 6,400.000 na regulacyę Adygi, która miała być wykonaną kosztem 10,582.000 złr.

2. Regulacya rzek karpackich, podjęta w ramach państwowej ustawy melioracyjnej, nie doczekałaby się należytego i rychłego wykonania.

Wedle uchwały bowiem sejmowej z dn. 17 października 1884 i przedłożenia rządowego z r. 1885 regulacya ta obejmowałaby z wyłączeniem granicznej Wisły między Białką a Przemszą, która podpada pod przepis § 4 Najw. postanowienia z d. 30 października 1830 r. i ma być regulowaną wyłącznie na koszt skarbu państwa, następne rzeki:

a) dopływy Wisły; 1) Sołę, 2) Skawę, 3) Rabę, 4) Dunajec, 5) Białę, 6) Wisłokę, 7) Wisłok 8) San;

b) w dorzeczu Dniestru: 9) Górny Dniestr od Rozwadowa do Żórawna, 10) Stryj, 11) Swicę, 12) Bystrzycę Nadwórniańską, 13) Bystrzycę Sołotwińską;

c) wreszcie 14) 2 rzeki karpackie na wschodnich kresach kraju, które już wys. rząd częściowo reguluje na terytoryum Bukowiny a których regu-

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

24 (Ciąg dalszy).

Panny Prakseda i Lucyna Obrańskie zajmowały przy Białej ulicy, na pierwszem piętrze porządnego domu, maleńkie mieszkanie, złożone z przedpokoju ciemnego, bo od niego odforsztowana była kuchnia z oknem, z salonika z alkową i sypialni. Mieszkanie miało tylko jedno wyjście. Było ono bardzo szczupłe i niedrogie, przechodziło przecież możność sióstr, które z tego powodu starały się o lokatorki i odnajmowały za cztery ruble miesięcznie alkowę w salonie, a za dodatkiem jeszcze czternastu rubli podejmowały się utrzymania i dostarczania wszelkich wygód. Wygody zasadzały się na tem, że Marysia, służąca panien Obrańskich, przynosiła lokatorce wody do mycia i sprzątała salonik, a za osobnem wynagrodzeniem gotowa była wyczyścić jej ubranie. Stosunkowo mieszkanie to i wygody kosztowały drogo i dlatego nie zawsze alkowa była zajętą; ale panny Obrańskie miały szczególne powody do żądania tak wysokiej ceny, gdyż obok kwestyi materyalnej, stała i kwestya moralna: oprócz wygód, zapewniały one swoim lokatorkom troskliwą opiekę, a to przecież było rzeczą nieocenioną i nikt rozsądny nie mógł zważać na kilka rubli więcej, lub mniej, przy tak nadzwyczajnej korzyści.

Opieka panien Obrańskich była to opieka nielada, jak bowiem w średnich wiekach istnieli świątobliwi mężowie, którzy całe życie poświęcali na studyowaniu spraw czartowskich i dróg, jakiemi wróg ludzkości duszę zaprzepaszcza, tak panny Obrańskie zajmowały się specyalnie kwestyą moralności i śledzeniem ścieżek, jakiemi uwodziciele krążą około swych ofiar. A że ludzie zwyczajnie dostrzegają to, czego szukają, więc według panien Obrańskich na świecie istniało jedno tylko niebezpieczeństwo, jeden interes, jedna walka, a jedynym motorem czynów ludzkich był zawsze i wszędzie złotołuki Eros.

W ten sposób całe ich życie upływało na bronieniu naprzód samych siebie, następnie swoich lokatorek, a wreszcie wszystkich niewiast, jakie znały, od strasznych pokus i nagabywań, które, według ich przekonania, stanowiły jedyne zajęcie płci męskiej.

Obrona własna wprawdzie była teraz znakomicie ułatwiona, albowiem panna Prakseda liczyła co najmniej pięćdziesiąt wiosen, a siostra jej, Lucyna, młodszą była zaledwie o lat kilka; wszakże obie trzymały się zasady, iż nieprzyjacielowi nigdy dowierzać nie należy, i nie myślały porzucać postawy obronnej, tembardziej, że wszystko podsycało ich niedowierzanie.

Niektórzy śmiali się ze starych panien i nazywali je wprost waryatkami; one jednak znosiły cierpliwie niesprawiedliwość świata, przypisując ją zemście osobistych swych nieprzyjaciół — mężczyzn. Wszak one były ciągle zajęte niweczenieniem ich podstępnych zamiarów, nie mogły więc za to oczekiwać innej wdzięczności. Zresztą o kolejach, jakie przechodziły, różnie mówiono. Czy były kiedyś piękne, lub choćby przystojne, trudno dziś było odgadnąć. Prakseda, sucha, koścista, z haczykowatym nosem i wielkiemi krzaczystemi brwiami, zataczającemi dwa siwiejące łuki nad oczyma, miała pozór tak wojowniczy, iż wątpić należy, by ktokolwiek i kiedykolwiek śmiał ją zaczepić. Ona też była komendantem twierdzy, czyli domu, i trzymała w rygorze naprzód pannę Lucynę, mdłą blondynkę której sama powierzchowność świadczyła o mniej energicznem usposobieniu, następnie służącą Maryśkę, dobraną starannie pomiędzy najbrzydszemi, a wreszcie lokatorki, jakie po kolei zajmowały alkowę. Ponieważ zaś obrona nagabywanej niewinności była niejako celem życia panny Praksedy, okazywała ona dopiero całą swą energię, czynność, przezorność, kiedy posiadała lokatorkę. Ma się rozumieć, iż, pomimo nagleń budżetowych, nie brała pierwszej lepszej, że wymagała silnej i pewnej rekomendacyi. O taką rekomendacyę postarał się dla Jadwini pan Gustaw przez jedną ze swoich kuzynek. Przytem panna Prakseda miała żołnierską naturę: niebezpieczeństwo, zamiast osłabiać jej męstwo, pobudzało do tem energiczniejszej obrony.

Odrazu oceniwszy piękność lokatorki, wpadła w bardzo wojownicze usposobienie. Jadwinia rozpakowywała swoją skromną walizkę, w czem dopomagała jej, czy udawała, że jej dopomaga, służąca Marysia. Panna Prakseda tymczasem z siostrą pilnowała nastawionego samowaru, a raczej pilnowała siostry, która tej czynności dopełniała na schodach, bo oczywiście byłoby rzeczą nieprzyzwoitą, gdyby Lucyna sama zostawała choć chwilę po za mieszkaniem.

— Uważałaś, Luciu? — pytała siostry, zajętej wkładaniem drzazek w komin od samowara.

Panna Lucyna miała myśl ociężałą, a przytem była cała zaabsorbowana swą pracą.

— Cóż miałam uważać? — odparła niedbale.

— Ależ ta panna jest śliczna! — zawołała Prakseda, jakby w tym fakcie upatrywała osobistą obrazę.

— Śliczna, to i cóż? — brzmiała apatyczna odpowiedź.

— To prawdziwe nieszczęście! co za płeć, co za włosy, a jakie oczy!

Słysząc ją, można było sądzić, iż wyliczała zbrodnie swojej lokatorki.

— Trzeba będzie podwoić baczność, zwiększyć środki ostrożności — mówiła dalej Prakseda.

Było to już rzeczą trudną. Jedyne drzwi, opatrzone były całym systemem zasuw i łańcuchów, a nawet miały maleńki kratkowany otwór, przez który można było obejrzeć wchodzących; okna zaś od góry do dołu były zasłonięte szczelnie przytykającemi firankami, uniemożliwiającemi zupełnie niedyskretne spojrzenia.

Jeśli takie były środki obronne przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, wnętrze niemniej było strzeżone. Baczny umysł panny Praksedy śledził to wszystko, co mogło dać powód do jakiejkolwiek nieprzyzwoitej myśli. Na ścianach nie było ani obrazów, ani oleodruków, ani sztychów; jedyną ozdobę saloniku stanowiły stare fotografie rodziców, krewnych i znajomych płci żeńskiej, które tworzyły systematycznie na ścianie ułożone ostrokąty z dwóch stron małego zwierciadła, wiszącego nad kanapą.

Z literaturą panny Obrańskie nie miały nic wspólnego, bo też w dzisiejszych czasach i książki i pisma peryodyczne zapominają o względach przyzwoitości; z tego powodu panna Prakseda, która nawet wyrzuciła z mieszkania, jako rzecz gorszącą... klatkę z kanarkami, nie mogła ścierpieć nawet żadnego z *Kuryerów*. Lękała się przytem, by na marginesach nie było jakich przypisków, skreślonych sympatycznym atramentem; lękała się ogłoszeń, lękała korespondencyj prywatnych, a nadewszystko tego, co pomiędzy wierszami mieścić się może. Wolała więc wyrzec się wiadomości bieżących, niż narażać swój dom na zgorszenie, zwłaszcza, że nigdy w zupełności nie dowierzała swej siostrze.

Lucyna wprawdzie słuchała jej we wszystkiem i równie jak ona, zajęta była obroną przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; przecież Prakseda spostrzegła nieraz ciekawe spojrzenia, zwrócone na zewnątrz, nawet raz schwytała siostrę na gorącym uczynku podglądania lokatora z przeciwka. Lucyna utrzymywała, iż podglądanie to miało cele obronne, że generał powinien zbadać taktykę wroga; ale Prakseda uznawała zaletę w siostrze szeregowca, nie generała, i odtąd podwoiła swą czujność, narzekając nieraz na to, że nie ma istoty, na którą spuściłaby się mogła.

Lucyna żalów tych słuchała obojętnie. Była to natura skryta i bierna zarazem; pod innym wpływem byłaby rzuciła się może w przeciwną ostateczność; siostra miała słuszność, że jej nie dowierzała, chociaż znajdowała w niej powolne narzędzie.

Gdy się samowar zagotował, obiedwie powróciły do mieszkania; Prakseda drzwi zatarasowała, a na okrągłym stoliku, przed kanapą w salonie, Marysia postawiła szklanki z cynowemi łyżeczkami, bułki w drucianym koszyku i blaszaną cukierniczkę, mocno odrapaną.

Jadwinia siedziała jeszcze w swojej alkowie, ustawiając na małym stoliczku swoje tualetowe przybory, na które panny Obrańskie patrzyły z ciekawością i niedowierzaniem. Przyszły one wprost do alkowy, ruszały każdą rzecz bez ceremonii.

— I po cóż to wszystko? — spytała wreszcie Prakseda.

— Jakżeżbym się jutro ubrać mogła? — odparła dobrodusznie, kładąc koleją gąbki i szczoteczki rozmaitego gatunku.

— Jakto? pani to wszystko do ubierania potrzebne? I tego się codzień używa?

— Naturalnie — odparła zdziwiona.

— Ależ w takim razie kiedyż będzie czas na pracę?

Jadwinia nie mogła odpowiedzieć, bo w tej chwili zakipiał samowar; Prakseda pobiegła przygotować herbatę, a Lucyna podreptała za nią. Wkrótce odezwała się szorstko, jak zwykle, starsza Obrańska:

— Chodź pani na herbatę.

Jadwinia posłuszna zbliżyła się do stołu i zajęła miejsce, sobie wskazane. Nie była głodna, a przytem, gdyby rzuciła okiem na stół, odeszłaby ją najsilniejsza chęć jedzenia. Spoglądała zdumiona na kolorową serwetę, na której w dodatku występowały plamy różnorodne, na te grube szklanki, na nieapetyczne łyżeczki, wreszcie na małą lampkę, wydającą tyle przynajmniej kopciu, co światła, i nie mogła się zdecydować na przełknięcie tego jasno-żółtego mętnego płynu, który tak nic nie miał wspólnego z aromatyczną herbatą, przyrządzoną w domu, jak ta nędzna zastawa z kryształami i srebrami, połyskującemi pod światłem gazu w ich wykwintnej jadalni. Nie uważała nawet, że Prakseda spoglądała na nią ostro, zapijając swą herbatę i zagryzając ją suchą *kajserką*.

(C. d. n.)

lacya po powodzi w r. 1889 stała się nieodzowną, mianowicie: 15) Prut z dopływem 16) Czeremoszem. (Dok. nast.)

XXV. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu.

Drohobycz, 18 lipca.

Po raz wtóry od czasu istnienia Towarzystwa pedagogicznego miasto Drohobycz gości w swych murach członków Towarzystwa, którzy z różnych stron kraju przybywszy, aby wymienić swe zdania ku polepszeniu szkolnictwa i podniesieniu oświaty ludu skierowane — doznali jak przed laty jedenastoma szczerego przyjęcia i uznania, które na każdym kroku i miejscu tak serdecznem powitaniem jak i gościnnością zamanifestowały usposobienie miasta dla pionierów oświaty.

Dnia 16 lipca b. r. o godzinie 6 po południu zebrani na poufnem posiedzeniu członkowie Zjazdu omawiali sprawy porządkiem dziennym objęte, z propozycyami co do ukonstytuowania się poszczególnych komisyj.

Dnia 17 lipca b. r. po wysłuchaniu nabożeństwa w kościołach obu obrządków zgromadzili się uczestnicy zjazdu w sali posiedzeń.

Burmistrz miasta p. Ochrymowicz w uroczystym nastroju i serdecznemi słowy powitał zgromadzonych mniej więcej w ten sposób:

Wielce szanowni i światli panowie! W imieniu reprezentacyi i ludności miasta Drohobycza miło mi powitać szanowny i światły Zarząd, jakoteż i szanownych członków zasłużonego w kraju Towarzystwa pedagogicznego, którzy nie wzgardziwszy naszemi zaprosinami, przybyliście do tutejszego grodu dla wspólnej wymiany zdań i naradzenia się nad sprawami publicznego wychowania, a przedewszystkiem sprawami szkolnictwa ludowego. Szkolnictwo ludowe bowiem, które w rękach swych dzierży wychowanie mas, ma wielkie zadanie i oddaje wielkie usługi krajowi. Ono odbiera dziatwę, jako delikatną jeszcze, nierozwiniętą roślinkę z rąk rodzicielskich i wychowuje ją bądźto puszczając w świat z potrzebnemi wiadomościami, bądź to przygotowując młode pokolenie do wyższych szkół, kładzie więc podwalinę pod wielką budowę oświaty ludowej i wyższego wykształcenia. Jest to wielkiej doniosłości praca. Jeden z poetów ruskich powiada (*mówi po rusku*) kto pracuje, orze, sieje, ten i płodów ma nadzieje! Tak panowie, wy pracujecie gorzko, bo praca wasza wymaga wielkiej ogledności, rozwagi i cierpliwości, wy orzecie pole, a w serce młodych dusz zasiewacie ziarno nauki i cnoty. A gdy pierwsze wasze zgromadzenie w Drohobyczu przed jedenastoma laty odbyte, pozostawiło po sobie miłe wspomnienie, które do dzisiaj tkwi w naszej pamięci, to z tem większą radością witamy was tutaj dzisiaj. Raczcie być naszymi miłymi gośćmi, ale wybaczcie za skromne przyjęcie. Czem chata bogata, tem rada! Na co nas stać, tem was przyjmujemy! Patrzcie raczej na nasze dobre chęci i uczucia, któremi was dzisiaj otaczamy. Życzę wam z całego serca (*mówimy po rusku*), aby praca wasza dojrzewała, kwitnęła i przyniosła plon bogaty (*po polsku*); plon ten to nasze przyszłe szczęście, więc wołamy z całego serca: Szczęść Boże!

Prezes Towarzystwa p. Sawczyński, dziękując za serdeczne powitanie, podniósł najżywotniejsze kwestye szkolnictwa ludowego.

Przyjmując gościnę miasta Drohobycza — mówił szanowny prezes — mamy możność wymiany zdań i pokrzepienia się na duchu także, a ułatwia nam to główny nasz cel zetknięcia się wzajemnego. Pośrednikiem naszym jest nasz dawny kolega, szanowny gospodarz miasta. Żyjemy w czasach rozstroju, budzą się różne prądy, usiłujące objąć wychowanie, a stąd zamęt i walka, wywołujące nieraz użycie nierozumnych a nawet niemoralnych środków. Szkoły nie można czynić jedynie odpowiedzialną za wychowanie, bo to w pierwszej linii zależy od rodziny. Dziś potrzeba skupienia się i zgody do wspólnej pracy, aby wszystkie czynniki dodatnie mogły przyjść szkole w pomoc. Prosimy was więc o tę wspólną pracę, którą w nieprzerwanym ciągu podejmujemy także na dzisiejszem zgromadzeniu, które ogłaszam za otwarte.

Tu przystąpiono do porządku dziennego. Na sekretarzy powołał prezes pp. dyr. Aleksandra Pająka z Krakowa i Bierońskiego Wincentego z Czarnego Dunajca. Na wniosek dyr. Pająka uwolniono referenta p. Radwańskiego od odczytania sprawozdania z czynności zarządu głównego za rok ubiegły, tudzież referenta p. Fafarę od odczytania sprawozdania o stanie funduszów i budżetu za r. 1891/2 z zastrzeżeniem interpelacyi.

Z powodu nieobecności sprawozdawcy ks. Jougana odroczono odczytanie sprawozdania ze stanu burs.

Prezes odczytuje list p. Dziopińskiego z życzeniami pomyślnych obrad.

Następnie przystąpiono do wyboru komisyj lustracyjnych: a) wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego, do której weszli pp. Franke, Dreżepolski i Szpetmański ze Lwowa, a z prowincyi pp. Kisielewski, Pająk i Patryn; b) o stanie funduszów Towarzystwa wybrano pp. Wacięgę Henryka, Rinka Antoniego, Kisielewskiego, Patryna, Dzundzę, Czerneckiego, Skielskiego, Rybotyckiego i Gutowskiego, a to na wniosek p. Gałąuta i dyr. Pająka; c) na wniosek Wincentego Bierońskiego uchwalono jednomyślnie, aby komisyę wniosków składali delegaci oddziałów z tem zastrzeżeniem, że zbadane i w sprawozdanie ujęte wnioski mają wejść pod obrady walnego zgromadzenia na pierwszym planie przed innemi sprawami, ewentualnie, aby bezwarunkowo traktowane i załatwione zostały na drugiem posiedzeniu walnego zgromadzenia.

Odczyt profesora Rawera Karola o konstytucyi 3 maja, przerywany kilkakrotnemi oklaskami, przyjęto z uniesieniem i uproszono prelegenta, aby swą pracę drukiem ogłosił.

P. wiceprezes dr. Gerstmann w wymownych słowach przedstawia zasługi dra Jordana z Krakowa i w imieniu zarządu głównego czyni wniosek zamianowania tak zasłużonego męża honorowym członkiem Towarzystwa. Z entuzyazmem uchwalono ten wniosek i przesłano telegraficzne zawiadomienie nowozamianowanemu członkowi.

W dalszym ciągu obrad na wniosek p. Badańczyka uchwalono, aby referat p. Radwańskiego w sprawie zmiany ustaw szkolnych odesłać do komisyi wniosków wraz z samoistnemi wnioskami, który-to wniosek wymownie p. Kisielewski poparł.

Telegram miasta Tarnopola z zaproszeniem Towarzystwa na następny zjazd hucznemi przyjęto oklaskami, ale wobec zaproszenia miasta Brodów w roku zeszłym, uchwalono odbycie zjazdu w Brodach w r. 1892, a w Tarnopolu w r. 1893.

Prezes oznajmiwszy, że w szkole żeńskiej otwartą jest wystawa robót ręcznych, zamyka pierwsze posiedzenie po wyczerpaniu porządku dziennego, poczem uczestnicy udali się na wspólny obiad. Po południu zaś zwidzili uczestnicy zjazdu kopalnie w Borysławiu, gdzie również serdecznie podejmowanymi byli podwieczorkiem, w czasie którego dziatwa szkolna produkowała się ślicznym śpiewem pieśni wesołych.

W podróży towarzyszył uczestnikom burmistrz miasta w towarzystwie komitetu, a komitet w Borysławiu zajmował się oprowadzaniem po kopalniach i ugoszczeniem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lipca.

Węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi przedłożył onegdaj kuryi królewskiej projekt ustawy o rozsądzaniu spraw wyborczych. Projekt ów jest bądź-co bądź ważnem usiłowaniem rozwiązania tyle omawianej sprawy rozstrzygania ważności wyborów. Powierza on ważną tę funkcyę najwyższemu trybunałowi, który dotychczas rozstrzygał te sprawy tylko w ostatniej instancyi. Projekt powyższy, oparty na zasadzie angielskiej, pierwszy raz pojawia się w tej formie na kontynencie europejskim.

Ze stanowiska politycznego jest projekt ten o tyle doniosłym, że jest on jedną z tych ustaw, które stają jako silna podpora opozycyi. Ciekawem będzie w każdym razie stanowisko, jakie w obradach nad powyższym projektem zajmie lewica Izby węgierskiej. Ustawa obejmuje w sześciu tytułach 102 paragrafy. Pierwszy z nich, streszczający ustawę, określa, że kompetencya kuryi królewskiej w przedmiocie uznania ważności wyborów trwa lat ośm, a po upływie tego czasu dopiero rozstrzygnięcie tej kwestyi podpada pod kompetencyę parlamentu. Ustawa węgierska określa bliżej wiele punktów doniosłych dla sprawy ocenienia ważności wyborów, a między innemi sprawę ingerencyi urzędników politycznych przy wyborach, która to okoliczność stanowi jeden z najgłówniejszych punktów do zakwestyonowania ważności wyboru deputowanych.

Interpelacya Laura.

Sobotnie telegramy przyniosły dokładne wyjaśnienie o przebiegu rozpraw nad interpelacyą Laura w sprawie utrudnień paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii.

Drażliwa ta sprawa zakończyła się ostatecznie pomyślnie dla rządu, ponieważ znaczna większość Izby poselskiej (319 głosów przeciw 103) oświadczyła się na żądanie ministra Ribota za odroczeniem dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Odpowiedź ta była stanowcza i trafiła widocznie do przekonania Izby. Minister spraw zagranicznych skarcił na wstępie Laura za to, iż wniósł interpelacyę w sprawie paszportowej bez uprzedniego zawiadomienia ministerstwa i na podstawie luźnej wzmianki dziennikarskiej. W zastósowaniu przepisów paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii nie zaszła zdaniem ministra żadna zmiana i do rąk ministerstwa nie doszła żadna reklamacya ze strony kupieckiej. „Rząd francuski — mówił minister — nie jest bynajmniej wobec kwestyi przymusu paszportowego obojętnym i gotów jest w razie potrzeby przedsięwziąć odpowiednie kroki. Gdyby rządowi złożono dowód na to, ża Francuzi nie używają tych samych praw, co inni obcokrajowcy, rząd zastósowałby się do tego, co by mu w danym razie wskazywał obowiązek. Republika francuska prowadzi względem zagranicy politykę pokojową nie przebacza jednakże żadnych nadużyć. Rząd zna swój obowiązek, lecz ażeby go wypełnić, powinien mieć zaufanie u parlamentu. Skoro minister spraw zagranicznych oświadcza, że dyskusya nad jakąś sprawą polityki zagranicznej nie jest pożądaną, powinna Izba ministrowi zawierzyć. Proszę tedy w imieniu rządu, ażeby Izba obrady nad interpelacyą Laura usunęła“.

Po wywodach tych zabrał głos poseł Laur. Oświadczył on, iż chodzi tu o godność narodową i, że w toku dyskusyi poda cały szereg faktów nowych, pozosawiając decyzyę parlamentowi. Laura poparł bulanżysta Deroulède, oświadczając, iż od 10 miesięcy już zanosi do rządu skargi w sprawie paszportowej, lecz dotychczas nie otrzymał odpowiedzi. Gabinet francuski ma wobec Anglii dłoń próżną, wobec Niemiec — ręce związane.

Ostatnie wyrażenie Deroulède'a wywołało wielką wrzawę i głośne protesty. Poczem bulanżysta Pichon wniósł wśród powszechnej wrzawy o nagłość dyskusyi nad interpelacyą Laura. Rezultat głosowania, jak już nadmieniliśmy, wypadł tym razem na korzyść rządu. Nie należy jednakże zapominać, że to już po raz drugi Ribot żądał odroczenia tej niemiłej rozprawy i że pierwszym razem Izba głosowaniem swem zmusiła go do udzielenia odpowiedzi na zapytanie Laura. Tym sposobem minister Ribot, a z nim razem cały gabinet otrzymał od Izby poselskiej pierwsze ostrzeżenie. Formalne zwycięstwo gabinetu wcale nie wzmocni jego sytuacyi, ponieważ przebieg całej sprawy wskazuje wyraźnie, że w parlamencie objawia się głuche niezadowolenie i każda nowa drażliwa kwestya może narazić gabinet na nowe niebezpieczeństwa.

W sprawie bułgarskiej.

Nowoje Wremia donosi, jak twierdzi, na podstawie dokładnej informacyi, że Naczewicz jeździł do Konstantynopola w tym celu, aby wyjednać od sułtana uznanie księcia Ferdynanda Koburskiego za prawowitego księcia Bułgaryi. Nie chodziło zresztą o uznanie formalne, lecz o to tylko, aby Porta poparła plan bułgarskiego rządu, zasadzający się na obejściu niektórych punktów traktatu berlińskiego. W tym celu Nacewicz miał się starać o wyjednanie decyzyi Porty, aby przedstawiciela jej w Sofii upoważniono do zawiązania stosunków urzędowych z rządem bułgarskim. Liczono na to, że w razie zgody ze strony Porty inne mocarstwa także pójdą za jej przykładem i wzmocnią urzędowe stosunki z rządem bułgarskim. Gdyby się to udało, książę Ferdynand zamierza przy dworach mocarstw przyjaźnie dla niego usposobionych ustanowić urzędowych agentów dyplomatycznych księstwa bułgarskiego.

Jaką odpowiedź otrzymał Nacewicz od sułtana, nie wiadomo. *Nowoje Wremia*, zastanawiając się nad sytuacyą, do takiego przychodzi wniosku:

„Mimo wszystkiego pozwalamy sobie przypuszczać, że wszystkie te zręcznie obmyślane środki nie doprowadzą do pożądanego celu. Żadne mocarstwo, które podpisało traktat berliński, nie może formalnie uznać księcia Ferdynanda bez zerwania ugody, na mocy której Rosya od kilku lat powstrzymuje się od mięszania się do spraw bułgarskich. Jeżeli dla Niemiec i Włoch naruszenie takie nie może mieć następstw bezpośrednich, to Austrya i Turcya w zupełnie innem znajdują się położeniu. Austrya bowiem tylko na mocy traktatu berlińskiego posiada faktycznie Bośnię i Hercegowinę, a Turcyi istnienie samo, jako państwa europejskiego, opiera się wyłącznie na tymże traktacie. Gdyby w Wiedniu i Konstantynopolu popełniono nieostrożność uznania samozwańca za księcia legalnego wbrew woli Rosyi, mogłoby to pociągnąć za sobą nader poważne konsekwencye. W każdym razie dziwnem byłoby, żeby w chwili, gdy wszyscy uczestnicy trójprzymierza sypią jak z rękawa zapewnienia pokojowe, miał być właśnie ów pokój europejski zagrożony z racyi jakiegoś Ferdynanda Koburskiego, którego obecność w Bułgaryi potrzebna jest chyba tylko dyplomacyi wiedeńskiej“.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

W sobotę popołudniu, po wielkiej, chociaż krótkotrwałej burzy, jaka przeciągnęła nad miastem i okolicą, liczni uczestnicy Zjazdu, przeważnie zamiejscowi, zwiedzali park dra Jordana na Błoniach i byli świadkami zabaw, jakie się tam za zwyczaj odbywają. Kapela „Harmonii“ przygrywała podczas popisu młodocianego pułku, z fantazyą i zadowoleniem, lecz także karnością wojskową defilującego przed gośćmi. Wspólne ćwiczenia, choralne śpiewy dzieci, ich skromne lecz odpowiednie całkiem mundurki i karabinki, powszechnie się podobały, a założyciel tej pożytecznej i tyle sympatycznej instytucyi krakowskiej dr. Jordan zbierał od wszystkich obecnych lekarzy powinszowania i wyrazy gorącego uznania.

Po godzinie 8 do pięknej i jak się okazuje coraz pożyteczniejszej dla miasta sali „Sokoła“ przybywać zaczęli uczestnicy Zjazdu oraz liczni obywatele Krakowa, dla wzięcia udziału w uczcie na cześć dra Jordana, zainicyowanej przez wybitnych lekarzy z Warszawy, Lwowa i Poznania, oraz paru z Krakowa. Liczba obecnych przechodziła chyba 200 osób, wśród których wszyscy goście nasi z Pragi przybyli, oraz kilka pań.

Przy stole głównym zasiedli inicyatorowie urządzenia uczty, prezesi i wiceprezesi Zjazdu oraz dygnitarze miejscowi i goście. Obowiązki gospodarzy pełnili ku powszechnemu zadowoleniu dr. Domański wraz z lekarzami, należącymi do komitetu urządzającego Zjazd. Wprowadzonego na salę dra Jordana powitali zebrani powstaniem z miejsc i gorącemi oklaskami.

Pierwszy toast na cześć dra Jordana w krótkich słowach wzniósł prezes Zjazdu, zasłużony dr. Baranowski, jako jeden z inicyatorów urządzenia uczty. Mowca podniósł doniosłą zasługę dra Jordana, którego system zabaw dla dzieci dowodzi wielkiej dbałości o zdrowie fizyczne młodego pokolenia, a jednocześnie wpływać musi na kształcenie charakterów. Obowiązkiem lekarzy było wyrazić hołd zasłudze kolegi i uczcić myśl, którą się kierował i jego trud a skorzystali ze sposobności Zjazdu, aby uczucia swoje wyrazić. Grzmiące oklaski towarzyszyły toastowi, a orkiestra 13 pułku znakomitą grą pod kierunkiem kapelmistrza Hocka uprzyjemniająca zebranie, zagrzmiała fanfarą.

Następnie imieniem Krakowa i jego mieszkańców jako korzystających głównie z pracy i ofiarności dra Jordana, toastował na jego cześć prezydent miasta dr. Szlachtowski. Zapewnienie prezydenta, iż dr. Jordan należy do najzasłużeńszych w grodzie naszym obywateli i wymienianie działalności jego w rozlicznych kierunkach pracy społecznej na pożytek ogółu, szczególnie obecni na uczcie Krakowianie przyjmowali z aplauzem.

Trzecim z rzędu mowcą był prof. dr. Maciej Jakubowski założyciel i dyrektor szpitalika dla dzieci pod wezwaniem św. Ludwika. Serdeczny, wzruszający ton przebijał z całego toastu, słuchanego z wielkiem skupieniem i wśród ciszy. Mowca sięgnął pamięcią w przeszłość Krakowa, jako dziecko tego miasta. Żartobliwe zaznaczenie, iż na Błoniach wstrętnych niegdyś, stanął park, gdzie zdrowe dzieci bawią się dzięki dr. Jordanowi, a chorych za to ubywa dr. Jakubowskiemu w szpitaliku, wywołało gorący oklask. Z największą radością zaznacza mówca tę zmianę w Krakowie, — życzy, aby pustemi być mogły sale szpitala dla dzieci, a za to, aby wszystka dziatwa miasta a bodaj całej Polski z parku Jordana wesoło i w zdrowiu patrzeć mogła na kopiec nieśmiertelnego Kościuszki.

Oprócz oklasków zbierał mowca uściśnienia ręki i gratulacye od bardzo wielu słuchaczów pięknego przemówienia.

Dr. Jordan w odpowiedzi swej na toasty przemawiał z wielkiem wzruszeniem, tamującem w pierwszej chwili głos. Wszyscy, zasiadający w oddaleniu, opuścili miejsca, aby zbliżyć się do mówiącego. Z naciskiem i parokrotnie zaznaczał dr. Jordan, iż w owacyi, jaką mu urządzają uczestnicy Zjazdu i obecni na uczcie, widzi z radością jedynie aprobatę jego usiłowań przez poważne i szerokie koła, można powiedzieć przez kwiat inteligencyi polskiej.

„Przyjmując te dowody uznania i życzliwości — mówił dr. Jordan — nie chcę wcale słyszeć o jakichkolwiek moich zasługach. Bóg dał mi myśl, dość sił, zdrowia i czasu, abym pracował na wspólny pożytek. Ilekroć razy jestem w parku, wśród dzieci, czuję się nad wyraz szczęśliwym a tem samem już dostatecznie wynagrodzonym. Jeśli mimo to pożądanem jest dla mnie dzisiejsze tak zaszczytne zebranie, to powód tkwi w myśli, która mi w pracy przewodniczy, której urzeczywistnienia z głębi serca pragnę. Żyjemy w czasach ciężkich, a jeśli w młodzieży naszej są szlachetne porywy, będące dowodem jej podniosłego ducha, to godzi się nam lekarzom zapytać, czy w trudniejszych coraz życia warunkach może wystarczyć sam duch bez fizycznego zdrowia? Ze smutkiem, panowie, ale odpowiedzieć musimy na to stanowczo: nie!

„Są porywy, ale gdzie siła wytrwania; są zacne pragnienia, ale gdzież równowaga między sercem a rozumem? Za granicą nieraz patrzałem z zazdrością na młodzież innych narodów. Tyle młodzież naszą czeka niebezpieczeństw, z tylcma wrogami może przyjdzie jej kiedyś staczać walkę. — A to pokolenie młode, tak bardzo anemiczne, że ciężko myśleć o lepszej przyszłości, jeżeli my, lekarze, nie połączymy się, aby złemu zaradzić. Jesteśmy tak biednym narodem, tak nas ze stanowisk dawnych obce wypierają żywioły, że nie godzi się nam lekceważyć rozwoju fizycznego jednego choćby polskiego dziecka! A jakże powoli rozwija się nasze Towarzystwo zdrowia! Zebraliście się jednak panowie tak licznie, że ztąd mimowoli wstępuje we mnie otucha, iż zajmiecie się szczerze moją myślą, że uważając ją za swoją, połączonemi siłami dopomożecie do dzieła. Za to też z góry dziękuję, wznosząc toast na pomyślność naszej łącznej pracy, która tak ściśle łączy się z przyszłością narodu.“

Mowca wyrażał słowa wdzięczności dla instytucyj i osób, dopomagających mu w działaniu i z naciskiem naznaczył, iż bez wyjątku całe dziennikarstwo krajowe z życzliwością popiera jego dążenia.

Toast „kochajmy się“ wymownemi słowy i pełen głębszych myśli wnosił dr. Święcicki z Poznania, obejmując w przemówieniu udział gości czeskich w Zjeździe.

Jeden z gospodarzy uczty i prezes komitetu urządzającego Zjazd prof. Rostafiński odczytał następnie nadesłane ze Lwowa (dr. Krówczyński), Poznania (komitet kolonij wakacyjnych Dobrowolski) oraz innych miejsc, telegramy gratulacyjne, poczem udzielił głosu hr. Stan. Tarnowskiemu.

Prezes krakowskiej Akademii wypowiedział mowę, jak zazwyczaj wykwintną co do formy i uczcił nią delegatów czeskiej Akademii Umiejętności, życząc niedawno założonej instytucyi tej najpomyślniejszego rozwoju. Zaznaczył hr. Tarnowski, iż korzysta tylko ze sposobności wypowiedzenia tych uczuć, które zresztą przesłane zostały do Pragi na akt otwarcia Akademii, ponieważ Czesi uroczystość tę święcili wyłącznie w własnem kółku. Toast swój wniósł hr. Tarnowski w ręce obecnego na uczcie delegata Akademii p. Chodunnsky'ego.

Po gorących oklaskach na cześć Czechów zabrał głos p. Chodunnsky i wypowiedział po czesku, lecz bardzo dla wszystkich zrozumiale, następujące myśli: „Sympatye nasze dla polskiego narodu płyną z głębi serca. Bohaterskie dzieje wasze, wiele dla nas zawierają nauki, a dzieła poetów i uczonych waszych myśli, którebyśmy radzi sobie przyswoić. Wierzajcie też, że jeżeli Mickiewicz wyraził życzenie, aby dzieła jego były pod każdą polską strzechą, to jest już po części, a w przyszłości będzie z pewnością pod każdą czeską strzechą. Dziś wielce nas wzruszyło, że tego wysłowić nie umiem, gdyśmy patrzeli na dzieci polskie, jakby przyszłe wojsko wasze, otaczające pomniki wielkich mężów narodu. Ten widok łzy nam z ócz wycisnął, a bądźcie przekonani, że ścieśniły się węzły nasze i że z głębi serca pijemy na waszą pomyślność i na cześć zacnego dra Jordana z gorącem życzeniem, aby jego pomysł kształcenia ciała i ducha młodzieży i u nas został w życie wprowadzony.“ — Huczne powszechne oklaski przerywały i zakończyły to przemówienie.

Imieniem lekarzy praktycznych wnosił toast na cześć dr. Jordana dr. Dunin, zapewniając, iż ogół doktorów jest przekonany, że nową chlubą okrył ich stan i zawód założyciel krakowskiego parku.

Poważnym, rzecby można uroczystym, był nastrój, panujący w zebraniu, i nie został do końca niczem zakłócony. Uczestnicy opuścili salę z przyjemnem i podniosłem wrażeniem, iż byli świadkami uczczenia zasługi uznanej powszechnie.

Wycieczka do Mnikowa, urządzona dla uczestników Zjazdu przez Towarzystwo lekarskie, udała się wczoraj nadspodziewanie dobrze; nadspodziewanie, powiadamy, bo, mimo groźnych zapowiedzi deszczu pogoda, dopisała w całej pełni.

Po godzinie pół do pierwszej z południa wyruszył z dworca kolejowego w Krakowie osobny pociąg, wioząc około 500 osób płci obojga do Zabierzowa. Tutaj przeszło 100 wozów oczekiwało przybycia uczestników, tak że wszyscy wygodnie pomieścić się mogli. Na Balice i Morawicę posuwał się długi szereg wozów. Koło godziny 3 stanęli uczestnicy w uroczej dolinie Mnikowa.

Komitet Towarzystwa lekarskiego dołożył wszelkich starań, aby umożliwić przejścia przez strumyk i miejsca podmokłe.

Pierwszy przemówił imieniem Towarzystwa lekarskiego prezes Gluziński, witając obecnych.

Posiliwszy się jadłem i napitkiem u obficie zastawionych stołów, podążyła liczna drużyna uczestników wraz z paniami pod przewodnictwem dra Domańskiego na zwiedzenie uroczych skał mnikowskich. Zebraną na szczycie gromadkę „turystów“ fotografował prof. Olszewski.

Pomimo zmęczenia i niezbyt suchego terenu puszczono się następnie, przy dźwiękach orkiestry 13 pułku piechoty, w tany. Do kadryla stanęło przeszło 30 par, bawiono się ochoczo, do czego wyborne humory uczestników, podsycane hojną gościnnością komitetu, w głównej mierze się przyczyniły.

Pod wieczór przemówił dr. Garsztka z Bytomia, dziękując krakowskim kolegom za serdeczne przyjęcie. Mowca zwrócił się do obecnych na miejscu wycieczki włościan i w gorących słowach wezwał ich do przywiązania i miłości dla ojczystego kraju.

W odpowiedzi na to wystąpił włościanin Wojciech Czech, zapewniając obecnych o przywiązaniu włościan do ojczyzny, lecz równocześnie przedstawił ich opłakane położenie. „Ratujcie nas panowie bracia — wołał włościanin wyciągając błagalnie ręce, — bo marnie zginiemy.“

Trafną odpowiedź na to dali zgromadzeni, gdyż w krótkim czasie zebrano pokaźną kwotę na założenie „Kółka rolniczego“ w Mnikowie. Zebraną sumę, która wyjdzie z pewnością na pożytek Mnikowian, wręczono obecnemu wśród zgromadzenia ks. Jelonkowi, który też przyrzekł zająć się założeniem „Kółka“.

Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 8 wieczór, poczem we wzorowym porządku ruszono podwodami przez lasy do Krzeszowic. Po drodze miłą niespodzianką wstrzymano rzędem jadące wozy — na wzgórzu bowiem ukazały się w różnokolorowem świetle ruiny zamku tenczyńskiego. Widok był wspaniały nad wyraz i wprawił wszystkich w zachwyt.

O godzinie 11 przybyli uczestnicy wycieczki do Krakowa, unosząc ze sobą jak najmilsze wspomnienia.

Na posiedzeniach sekcyj zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie, obok wielu kwestyj czysto specyalnych, posiadających wartość i znaczenie wyłącznie naukowe, poruszono także kilka spraw ogólniejszej natury, interesujących całe nasze społeczeństwo, czy to ze względu na ogólny rozwój nauk ścisłych w Polsce, czy na postępy badania kraju naszego pod względem przyrodniczym, czy wreszcie ze względu na urządzenia i instytucye, jakie w interesie nauki i powszechnego dobra należałoby u nas zaprowadzić.

Pod tym względem najbardziej interesujące i najważniejsze są obrady i uchwały sekcyi fizyczno-matematycznej, która odbyła pierwsze swe posiedzenie pod przewodnictwem profesora Witkowskiego, drugie pod przewodnictwem p. Gosiewskiego, zaszczytnie znanego ze swych oryginalnych a głębokich prac w dziedzinie wyższej matematyki.

Na pierwszem posiedzeniu (17 lipca) p. Dickstein z Warszawy przedstawił trzy ważne swe referaty:

1) Projekt nowej bibliografii polskiej z działu matematyki i fizyki, oraz ich zastosowań.

2) O bibliografii nauk matematycznych, mianowicie o projekcie wydania ogólnej bibliografii nauk matematycznych, powziętym przez francuskie Towarzystwo matematyczne w Paryżu.

3) W sprawie badań nad historyą nauk matematyczno-fizycznych w Polsce. Prelegent przedstawił tu w krótkim zarysie dzisiejszy stan badań nad historyą nauk ścisłych w Polsce, zwracając uwagę na ważność badań historycznych dla historyi kultury narodowej i na potrzebę wzięcia udziału w ogólnej pracy międzynarodowej w tej dziedzinie; prelegent podaje środki, zmierzające, zdaniem jego, do osiągnięcia tych celów.

Po krótkiej dyskusyi, jaka wywiązała się po odczytaniu tych referatów, sekcya jednomyślnie uchwaliła następującą rezolucyę:

„Sekcya, uznając ważność badań nad historyą literatury i oświaty w Polsce, wyraża życzenie, aby przy komisyi dla badań nad historyą literatury i oświaty w Polsce przy Akademii umiejętności powstało grono osób, mające za zadanie opracowanie programu badań i ogłaszanie prac z tej dziedziny w wydawnictwach komisyi.“

Na drugiem posiedzeniu, które odbyło się dnia 18 lipca w sobotę rano, sekcya fizyczno-matematyczna powzięła z inicyatywy i na wniosek p. Dicksteina bardzo ważną uchwałę tej treści:

„Dla upamiętnienia VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, sekcya matematyczno fizyczna wyraża życzenie, aby członkowie zjazdu zechcieli się przyczynić do założenia muzeum wynalazków polskich w dziale nauk przyrodniczych i lekarskich przez składkę w kwocie 1 złr. od osoby. Sekretarzy poszczególnych sekcyj uprasza się o przyjmowanie składek i doręczenie zebranych pieniędzy prof. Witkowskiemu.“

Na połączonem posiedzeniu sekcyi matematyczno-fizycznej, chemicznej i geologicznej, w sobotę popołudniu demonstrował prof. dr. Olszewski metodę skraplania gazów doskonałych i w obecności licznego audytoryum, skroplił tlen w ilości około 200 gramów. Wrażenie było nadzwyczaj silne, bo po raz pierwszy tak liczne grono lekarzy i przyrodników polskich miało sposobność przypatrywać się demonstracyi jednego z najważniejszych odkryć naszego wieku. Powszechnie znane są prace z tej dziedziny prof. Olszewskiego i nieodżałowanej pamięci Wróblewskiego, i obu tym uczonym polskim należy się w tym względzie nie mała zasługa obok prac uczonych francuskich Picteta, Cailletela i innych.

Wzmiankę o pracach innych sekcyj odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Dziś rano w sekcyi hygieny i medycyny sądowej pod prezydencyą doc. dra Grabowskiego (zastępcy przewodniczącego), toczyła się przez 2 godziny nader ożywiona dyskusya nad szczepieniami Pasteurowskiemi. Brali w niej udział: Protomedyk Merunowicz, prof. Blumenstok, Kadyj, Szpilmann drowie: Pollak, Bujwid, Karliński, Ponikło, Zawadzki i Pietrzycki.

Uczestnicy Zjazdu w sobotę jeszcze, wczoraj i dziś od godziny 7 rano zwiedzali liczne budynki urządzenia, muzea i osobliwości miasta, oprowadzani przez uproszone lub delegowane do tego osoby. Suma wrażeń odniesionych jest stanowczo dodatnią i w każdym, po raz pierwszy zwiedzającym miasto obudzały się uczucia uznania dla starań, pracy i wydatków, jakich nie szczędzi reprezentacya miasta, aby stary Kraków pod różnemi względami na pożytek i wygodę mieszkańców mógł iść z rozumnym postępem. Nie powinno to wszakże nikogo olśniewać, ani być przyczyną zastoju czy bezczynności, gdyż wiadomo, że kto nie idzie naprzód, ten się cofa, — a u nas niestety nie zbyt raźno na pożytek miasta idzie się

z postępem, chociaż bardzo ważne względy usprawiedliwiać mogą ową powolność.

Kronika.

Kraków, 20 lipca.

W sprawie restauracyi katedry na Wawelu odbyło się w sobotę pod przewodnictwem księcia kardynała Dunajewskiego posiedzenie, na którem postanowiono bezwłocznie przystąpić do rozpoczęcia tego dzieła, z prawdziwem utęsknieniem i niepokojem oczekiwanego nietylko przez Krakowian, lecz przez wszystkich Polaków katolickiego wyznania.

Rozpoczęcie niezbędnych prac umożliwiła ofiarność dyrekcyi krakowskiej miejskiej kasy oszczędności, która, jak to w właściwym czasie donosiliśmy, na restauracyę wspaniałej niegdyś, a dziś najbardziej potrzebnjącej odnowienia kaplicy Zygmuntowskiej, ofiarowała kwotę 28.000 złr., czem uczciła 25 rocznicę istnienia kasy. Od robót w tej kaplicy właśnie rozpocznie się restauracya całego kościoła. Zbytecznem chyba byłoby przypominać, czem jest katedra na Wawelu, jakie jej znaczenie w Polsce, jaką cenę mają i zawsze mieć będą dla Polaków umieszczone w niej najdroższe pomniki dziejowej naszej przeszłości. Postanowienie rozpoczęcia odnowienia tego Panteonu powita niezawodnie każdy szczerą, prawdziwą radością, a hołd, cześć i wdzięczność zjednają sobie wszyscy, do dzieła tego dopomagający, zaś w pierwszym rzędzie książę kardynał Dunajewski, który nie powątpiewa widocznie o dobrej woli i ofiarności całego społeczeństwa na ten cel, skoro bez dłuższego wahania przystępuje do czynu, chociaż środki na razie tylko w pomyślnej przyszłości widzieć można.

Restauracya kaplicy Zygmuntowskiej zacznie się od prac przy najbardziej zagrożonej zupełnem zniszczeniem t. z. latarni, umieszczonej nad pięknem sklepieniem kopuły.

Roboty prowadzić będą pp. prof. Odrzywolski, który tyle już poniósł pracy i trudów, aby najdokładniej i wszechstronnie zbadać całą architektoniczną, historyczną i pamiątkową wartość nagromadzonych na Wawelu zabytków i dzieł sztuki, oraz pp. architekci Zaremba i Knaus.

Jutro we wtorek o godzinie 9 rano odprawi książę kardynał nabożeństwo w katedrze na intencyę pomyślnego przeprowadzenia rozpoczynanego dzieła, któremu najserdeczniej, a niezawodnie imieniem całej Polski wypowiadamy stare nasze: Szczęść i pomagaj Boże!

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w oddziałach rysunków, malarstwa i rzeźby, otwartą zostanie dnia 22 b. m. po południu i następnie trwać będzie przez dwa dni.

Z sądu. Proces przeciw Machajskiemu i Siedleckiemu o udział w tajnych stowarzyszeniach skończył się nadspodziewanie prędko. Już w sobotę wieczór ukończono postępowanie dowodowe, a wczoraj po wysłuchaniu ostatecznych wywodów trybunał około godz. 2 po południu ogłosił wyrok. Trybunał uznał, że Wacław Machajski winien jest, iż będąc sam członkiem tajnych stowarzyszeń, w kwietniu br. czynnie przyczyniał się do łączności między tajnemi stowarzyszeniami i za to zasądził go na karę aresztu dni ośmin, oraz orzekł, iż po odcierpieniu kary Wacław Machajski, jako obcy poddany, ma być wydalonym z granic państwa austryackiego. Natomiast trybunał uwolnił Machajskiego od zarzutu, jakoby rozszerzał zakazane druki. Franciszka Siedleckiego trybunał uznał winnym, że należał jako członek do towarzystw tajnych i że w kwietniu br. rozszerzał zakazane druki, za co skazał go na 10 dni aresztu i grzywnę 20 złr., którą w razie niemożności ściągnięcia zamieni się na 4 dni aresztu. Machajski, który od 14 kwietnia znajdował się w areszcie śledczym i w razie zażalenia nieważności nie byłby wypuszczonym na wolną stopę, przyjął wyrok i natychmiast rozpoczął karę. Natomiast Franciszek Siedlecki zgłosił zażalenie nieważności. Nadmieniamy wreszcie, że streszczenia aktu oskarżenia nie podawaliśmy z umysłu z powodu niektórych szczegółów, odnoszących się do stosunków zagranicznych. Z tych samych powodów obrona zgodziła się na tajne rozprawy.

Burza. W sobotę po południu przeciągnęła przez zachodnią część kraju tak silna burza, jakiej dawno nie pamiętamy. Grom uderzał po gromie, czyniąc w wielu miejscowościach znaczne szkody. W Olszy uderzył piorun w chatę włościańską, która w mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Uratowano tylko nieco ruchomości, zabudowanie zaś uległo zniszczeniu. Włościanka, znajdująca się podówczas w chacie, ocalała szczęśliwie.

Straż ogniowa miejska zaalarmowana z wieży Maryackiej tym pożarem, w chwili wyjazdu dowiedziała się, iż ogień wybuchł daleko za rogatką, stosownie więc do instrukcyi pozostała w koszarach. W chwili, gdy odprzęgano konie od wozu z rekwizytami, uderzył tak silny grom, że konie przestraszone wybiegły na miasto i popędziły przez Sienną ulicę w Główny Rynek, wpadając między dorożki stojące w pobliżu kościoła św. Wojciecha. Dorożkarz nr. 12 chcąc konie zatrzymać, został tak sinie przez nie pokaleczony, że go musiano odwieźć na kuracyę do domu.

Na Nowej Wsi uderzył piorun w dom murowany, rozbił komin i w jednem pomieszkaniu rozbił piec.

„Przewodnik po Pradze" ukazał się dziś w handlu księgarskim. „Przewodnik", ozdobiony pięknemi illustracyami, pożytecznym być musi dla jadących do Pragi, a nie władających dokładnie językiem czeskim.

Ślub. Wczoraj o godz. 8 wieczorem w kościele Karmelitów pobłogosławiony został związek małżeński między panną Kamilą Kornecką, córką Wincentego i Franciszki Korneckich, a p. Edwardem Kozłowskim, prof. gimnazyalnym we Lwowie.

Lwów, 19 lipca. (Kor. *N. Reformy*). Lustracya robót melioracyjnych. Jutro wyjeżdża marszałek krajowy Eustachy ks. Sanguszko z szefem departamentu I. Wydziału krajowego drem Józefem Wereszczyńskim do powiatu mieleckiego, tarnobrzeskiego i niżańskiego celem zwiedzenia robót melioracyjnych między Wisłoką a Sanem. Lustracya robót rozpocznie się we wtorek 21 b. m. od kanału Chorzelowskiego w powiecie mieleckim; dnia 22 b. m. mają być obejrzane roboty regulacyjne na Krzemienicy między Padwią a Baranowem w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim, tudzież wały nadwiślańskie między Tarnobrzegiem a Nadbrzeziem; dnia 23 b. m. zwiedzi książę marszałek roboty regulacyjne na Trześniówce i Łęgu, oraz obwałowanie lewego brzegu Sanu; wreszcie dnia 24 b. m. ma być przeprowadzoną lustracya robót około osuszenia bagien Niżańskich i Rudnickich, oraz prywatnych robót melioracyjnych w majątkach hr. Hompescha koło kultury torfowisk w Rudniku. Powrót do Lwowa nastąpi dnia 25 b. m., już bowiem w dniu następnym zbierze się krajowa komisya dla spraw przemysłowych, której książę marszałek będzie przewodniczył.

Międzynarodowa wystawa pokarmów i gospodarstwa domowego, odbędzie się w Wiedniu w czasie od 1 września do końca listopada br. Wstępne prace już ukończone; do komitetu wystawowego należą najwybitniejsi lekarze i profesorowie, tak wiedeńscy, jak zagraniczni. Dotychczas nadesłano tak wielką ilość zgłoszeń, mianowicie z zagranicy, iż obszerne sale Towarzystwa ogrodniczego na pomieszczenie wystawy nie wystarczą i osobne pawilony muszą być zbudowane.

Nowe rosyjskie marki pocztowe. Głównemu zarządowi poczt i telegrafów złożono projekt, dotyczący zmiany obecnych marek pocztowych. Projektodawca pragnie zapewnić nienaruszalność listów: główną bowiem zaletą nowych marek jest to, że po zwilżeniu nieznacznem koperty cały rysunek marki zabarwia się i nie daje się ani zmyć, ani wywabić. Marka jest tak cienką, że zamieniona być nie może.

Towarzystwo młodzieży polskiej w Berlinie. W pierwszej połowie miesiąca czerwca młodzież polska, w Berlinie się kształcąca, założyła pod powyższym tytułem Towarzystwo, celem wspólnej pracy nad sobą, wzajemnej pomocy, wspólnej nauki i rozrywki, pielęgnowania ideałów narodowych i t. d.

Towarzystwo uprasza rodaków o dary w książkach celem założenia biblioteki polskiej, tak niezbędnej Polakom, na obczyźnie przebywającym. Przewodniczącym Towarzystwa jest Szczepan Barłęgowski, Berlin, Seydelstrasse 24.

Oryginalny testament sporządziła zmarła w tych dniach w Pau w 92 roku życia niejaka pani Gérard, osoba nader zamożna. Poczyniła ona zapisy na różne cele naukowe większej lub mniejszej wagi, a wśród nich znajduje się następujący: „Zapisuję sumę 100.000 fr. Akademii francuskiej, z życzeniem, aby suma ta wypłacona została uczonemu, bez względu na narodowość jego, któryby w ciągu lat dziesięciu od mojej śmierci zdołał skomunikować się z jakąkolwiek planetą, z jakąkolwiek gwiazdą w taki sposób, iżby stamtąd otrzymał odpowiedź". — Zapisodawczyni zwraca przytem uwagę, że najpodatniejszą w tej mierze jest planeta Mars, która stała się w ostatnich czasach przedmiotem nader poważnych dociekań naukowych. W razie gdyby Akademia francuska zapisu nie przyjęła, staruszka przekazuje go instytutowi medyolańskiemu; gdyby i ten go nie przyjął — nowoyorskiemu.

Konsumcya kawy w Europie. Według statystycznych danych, zebranych za przeciąg ostatnich kilku lat, wypada, iż mieszkańcy Hollandyi co do konsumcyi kawy zajmują pierwsze miejsce w Europie. Każdy mieszkaniec Hollandyi spożywa średnio $16^1/_2$ funta kawy rocznie. Po niej następuje Belgia, której mieszkańcy piją o połowę mniej, czyli na osobę nieco więcej niż 8 funtów. W Norwegii obliczają na głowę $6^1/_4$ funta, w Szwajcaryi zaś równo 6 funtów. Niemcy piją po $4^1/_2$ funta na głowę, czyli o 2 funty więcej od Francuzów, którzy jednak uchodzą za wielkich amatorów kawy. W Austryi pije każdy mieszkaniec średnio 2 funty kawy rocznie, a cyfra dlatego jest nieznaczną, że wieśniacy i ludność uboższa na śniadanie używa przeważnie zupy. Każdy Włoch pije w roku zaledwie $^1/_2$ funta, Hiszpan zaś rzadko więcej, aniżeli $^1/_3$ funta.

Tajemnicza napaść dokonana została przed kilku dniami w Suderland w Anglii. Do kobiety, idącej ulicą, zbliżył się nieznajomy mężczyzna i mówiąc: „Wysadzę cię w powietrze!" wsunął jej w rękę paczkę, do której przytknął jednocześnie zapaloną zapałkę. W tejże chwili nastąpił wybuch, który rozszarpał w kawałki rękę kobiety. Nieznajomy zniknął, zanim go zdołano przytrzymać, ofierze jego zaś rękę następnie amputowano.

Z Tokio donoszą, iż na stoku słynnej i znanej góry wulkanicznej Fuje-sau, albo Fuji-noyama, znajduje się miejsce, którego temperatura podnosi się nieustannie i doszła już do tak wysokiego stopnia, że możnaby w niej ugotować jajka na twardo. Podobne to podnoszenie się temperatury w miejscu owem zauważono już od lat pięciu przeszło, z czego ludność miejscowa wnosi, że zbliża się nowy wybuch wulkanu, mającego około 12.000 stóp wysokości; są jednak i tacy, którzy twierdzą, że w miejscu owem wytryśnie gorące źródło. Gdyby pierwsze przepowiednie się spełniły, byłoby to straszną katastrofą dla całej okolicy. Ostatni wybuch wulkanu zdarzył się w listopadzie r. 1707 i trwał do stycznia r. 1708; otworzył się wówczas nowy krater (Hoyei-san) w tem miejscu właśnie, gdzie znajduje się obecnie owo groźne miejsce. Deszcz popiołu podczas wybuchu tego padał aż w Tokio, o 13 mil oddalonem i w dalszych jeszcze miejscowościach nadbrzeżnych, a cała okolica uległa strasznemu spustoszeniu. Od owego czasu wulkan był bezczynnym, chociaż z krateru unosił się zawsze lekki obłok dymu. Tysiące pielgrzymów i turystów zwiedza corocznie w ciągu lata tę górę wulkaniczną.

Echa kąpielowe.

Z Truskawca. Urocze nasze zdrojowisko w ostatnim tygodniu nader się ożywiło. Zarząd obecny dokłada wszelkich starań, ażeby uprzyjemnić pobyt gościom kąpielowym, to też prawie wszystkie mieszkania zarządu, jakoteż prywatne są zajęte. W niedzielę 12 b. m. urządzono tu wieczór tańcujący, na którym ochoczo do godz. 3 zrana się bawiono. We środę 15 b. m. odbył się koncert wybornej śpiewaczki, panny Maryi Szelińskiej. Młodziutka ta artystka w zachwyt wprowadziła bardzo licznie zebraną publiczność, która nie szczędząc oklasków zmuszała ją do licznych nadprogramowych dodatków i powtórzeń. Współudział w tym koncercie wzięli dyrektor p. Marek i młodziutka pianistka panna L. Markówna. Po koncercie dziękowała publiczność owacyjnie artystom za niezwykłą przyjemność.

W Lubieniu, w siarczanym zakładzie kąpielowym pod Lwowem, odbędzie się dnia 26 b. m. bal na dochód biednych uczniów miasta Gródka i Lubienia.

Przy tej sposobności dodajemy, że w zakładzie tym kąpielowym znajduje się 270 rodzin, złożonych z 679 osób.

Lubień jest własnością bar. Brunickiego i jest oddalony od Lwowa o 3 mile.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Myśli"**, dwutygodnika literacko-społeczno-naukowego wyszedł nr. 5, poświęcony VI Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich i zawiera: artykuł witający uczonych polskich, ciekawą rzecz dra M. Massoniusa: „O sekcyi psychologicznej" i sprawozdanie z wystawy przyrodniczej. Obok tego znajdujemy w *Myśli* dalszy ciąg wyczerpującego studyum o Elizie Orzeszkowej, pióra J. Nitowskiego, poemat Leconte de Lisle'a, w pięknem tłómaczeniu A. Langego, nowy cykl „Gawęd literacko-artystycznych" Azorego Jellenty, felieton K. Bartoszewicza i powieść Wisława.

— **Na wystawę** zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Janowskiego L. „Portret", Krzesza „Straż haremu", Piechowskiego „U porachunku", Valentiniego „Urodziny", Wodzińskiego „Na stanowisku" i „Z czasów Ludwika XV".

— **Żywot Karola Marcinkowskiego.** Otrzymaliśmy o powyższym tytule książeczkę, wydaną nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica we Lwowie. Jest to życiorys patryoty, z zawodu lekarza, więźnia stanu, który zajaśniał cnotami patryotycznemi, którego działalność od pół wieku podtrzymuje rozwój narodowości polskiej pod pruskim zaborem. Ułan „legii poznańskiej" i lekarz sztabowy w r. 1831, powróciwszy do kraju, obok działalności obfitej w poświęcenie swego zawodu lekarskiego, ogarnął wyższością swego umysłu i serca ówczesne społeczeństwo wielkopolskie i utworzył Stowarzyszenia, jak „Bazar poznański" i „Towarzystwo pomocy naukowej", które wychowało całą plejadę inteligencyi zawodowej. Wizerunek Marcinkowskiego zdobi książeczkę. Dla uczestników Zjazdu przyrodników i lekarzy, bawiących w Krakowie, „Żywot Karola Marcinkowskiego" będzie cennym nabytkiem.

Dział ekonomiczny.

Utworzenie w Banku krajowym oddziału melioracyjnego i oddziału parcelacyjnego. Na posiedzeniu Sejmu z dnia 29 listopada 1890 powziął tenże uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę utworzenie w Banku krajowym oddziału melioracyjnego i oddziału parcelacyjnego."

Celem przeprowadzenia po myśli powołanej uchwały potrzebnych studyów w tej sprawie, odniósł się Wydział krajowy do galicyjskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie i Towarzystwa rolniczego w Krakowie, tudzież do dyrekcyi Banku ziemskiego w Poznaniu o udzielenie odnośnych danych, ze sprawą w związku będących i objawienia zdania co do kwestyi potrzeby, granic i warunków utworzenia wyż wspomnianych oddziałów w Banku krajowym.

Dotąd otrzymał Wydział krajowy odpowiedzi od dyrekcyi Banku ziemskiego w Poznaniu i od Tow. rolniczego w Krakowie i odpowiedzi te udzielono dyrekcyi Banku krajowego, z poleceniem zbadania, czy i o ile utworzenie w Banku krajowym oddziału melioracyjnego i oddziału parcelacyjnego byłoby możliwe do przeprowadzenia pod względem finansowym, następnie w porozumieniu z Radą nadzorczą przedstawienia odpowiednich wniosków Wydziałowi krajowemu.

Dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego rozpisała licytacyę na dzierżawę prawa propinacyi w 101 miejscowościach w Galicyi. Dzierżawy te rozpoczynają się z dniem 1 stycznia 1892 r. Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie, podane w urzędowym dzienniku *Gazety Lwowskiej* Nr. 159.

Sieć austro-węgierskich kolei żelaznych. Z końcem roku 1890 długość wszystkich kolei żelaznych w Austryi i Węgrzech wynosiła 26.551 kilometrów, z czego przypadało na Austryę 15.285, a na Węgry 11.266 kilometrów. W przeciągu lat siedmnastu, tj. po wybuchu wielkiego przesilenia ekonomicznego, sieć austryacka powiększyła się o 5.967·7 klm. węgierska o 5.005 kilometrów. W ostatniem dziesięcioleciu najżywszy ruch budowlany w Austryi był w latach 1884, 1887 i 1888. W roku 1884 zbudowano 911·5 klm. nowych kolei, w 1887 r. 531·6 klm., w r. 1888 wreszcie 663·8 klm; najsłabszym był ruch ten w latach 1882 (182 klm.) i 1890 (153 klm.). W roku bieżącym można spodziewać się znacznego przyrostu, albowiem z końcem roku zeszłego znajdowały się w trakcie budowy linie ogólnej długości około 500 klm.

Pocztowe kasy oszczędności. W czerwcu złożono na książeczki oszczędności 1,815.960 złr., wycofano zaś 1,507.528 złr. W obrocie czekowym złożono 77,655.149 złr., wycofano 79,249.387 złr. W Galicyi złożono na książeczki oszczędności złr. 144.979, wycofano 113.204 złr., w obrocie czekowym złożono 2,837.742 złr., wycofano 866.045 złr. Ogółem złożono w Galicyi 2,982.722 złr., wycofano 979.249 złr.

Drzewo z Galicyi. *Wd. Wiest.* dowiaduje się, iż w komitecie ministrów złożony został referat w kwestyi handlu drzewem, przewożonem *transito* z Galicyi do Turcyi i Egiptu przez Odessę. Drzewo to wolnem jest od cła. Otóż *wsd. Wiest.* zaznacza, że towar wzmiankowany wbrew swemu przeznaczeniu dostaje się często na Kaukaz, gdzie poważnie konkuruje z drzewem rosyjskiem. Z tego powodu istnieje podobno projekt obłożenia drzewa galicyjskiego cłem nawet w partyach tranzytowych.

Wyrób cukru w Przedlitawii. Tegoroczna kampania cukrowarniana kończy się gorączkowym ruchem. Produkcya w miesiącu maju br. dosięgła olbrzymiej cyfry 230.859 metr. cetnarów, przewyższyła przeto produkcyę z tego samego miesiąca w roku ubiegłym prawie o 30 prc., czyli o 58.686 cetnarów metrycznych. W bieżącej kampanii z r. 1890/1 wyrób cukru wzrósł w porównaniu z poprzednią kampanią o poważną cyfrę 304.316 cetn. metr. Wywóz cukru za granicę monarchii i konsumcya w obrębie jej granic, dotrzymały kroku zwiększonej produkcyi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 lipca. Izba panów przyjęła bez zmiany umowę z Lloydem.

Wiedeń, 20 lipca. W kościele wotywnym odprawiono dzisiaj żałobne nabożeństwo za poległych pod Lissą. W kościele był obecny Sterneck, reprezentanci komendy wojskowej, wielu oficerów z armii i marynarki. Na katafalku złożono wieniec z napisem na szarfach: Niezapomnianym bohaterom — wdzięczna marynarka wojenna.

Deputacya marynarki złożyła piękny wieniec na pomniku Tegethoffa.

Wiedeń, 20 lipca. Z powodu rocznicy pamiętnej bitwy pod Lissą odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele św. Szczepana. Na nabożeństwie było wielu urzędników, oficerów marynarki i przedstawicieli Towarzystw weteranów. Na pomniku Tagetthoffa złożono kilka wieńców.

Pola, 20 lipca. W 25-letnią rocznicę bitwy pod Lissą odbyła się wczoraj stósowna uroczystość. Po mszy polowej udała się kompania honorowa z muzyką marynarską pod pomnik Tegetthoffa, gdzie admirał portu w obecności wszystkich oficerów, urzędników, marynarki, wojska i wielu uczestników bitwy morskiej pod Lissą, miał pełną zapału mowę okolicznościową i złożył wieniec ze wstęgami o barwach państwa u stóp pomnika.

Po południu odbyła się uczta w kasynie marynarki i regatta na łodziach. Dla marynarzy, którzy brali udział w bitwie pod Lissą, dano również ucztę. Wieczór spalono wspaniałe ognie sztuczne.

Tryest, 20 lipca. Uroczystość pamiątkową bitwy pod Lissą obchodzono tutaj z równą świetnością, jak w Pola.

Zadar, 20 lipca. Z urzędowego źródła donoszą, że wiadomość o przybyciu eskadry włoskiej do Poli jest bezpodstawną.

Temeszwar, 20 lipca. Minister handlu otworzył wczoraj wystawę południowo-węgierską. Na jego przemowę odpowiedział wiceżupan. Mowę przyjęto hucznemi oklaskami, w której naznaczył mowca z naciskiem, że wystawa przemysłowa i rolnicza ma znaczenie polityczne.

Kissingen, 20 lipca. Przybył tu ks. Bismark z małżonką — z zapałem witani przez gości kąpielowych.

Paryż, 20 lipca. *Biuro Havasa* donosi z Londynu, że lord Salisbury odpowiedział na prośbę poufnego delegata chilijskiej partyi progresistów, iż niepodobna zabronić okrętom prezydenta, by ekwipowały się i zbroiły w portach angielskich i przyznać powstańcom chilijskim prawa strony wojującej.

Paryż 20 lipca. Zarządy kolejowe sądzą, że ruch strejkujących robotników doszedł już punktu kulminacyjnego i że większa część robotników zagranicznych jutro rozpocznie pracować. Przywódcy strejku rozwijają jednak szaloną agitacyę. Na kolei zachodniej i wschodniej rzucano na pracujących robotników kamieniami.

Paryż, 20 lipca. Wiele osób ze służby kolei wschodniej podpisało protest przeciwko strejkowi, który szkodę przynosi handlowi i przemysłowi i utrudnia mobilizacyę.

Według doniesienia *France* minister wojny przyjął projekt jednego z generałów, ażeby w razie potrzeby zarządzić mobilizacyę służby kolejowej i ażeby służba ta podlegała przepisom ustawy wojskowej.

W departamencie Indre wybrano na senatora republikanina Bruneta.

Paryż, 20 lipca. Zmowa robotników kolejowych ukończona. Wszyscy prawie robotnicy w magazynach i fabrykach kolejowych podjęli pracę na nowo.

Paryż, 20 lipca. Na skutek oskarżenia Triponeta dokonano rewizyi w mieszkaniu Caneta, jednego z dyrektorów Towarzystwa warsztatów okrętowych na morzu Śródziemnem. Canet wręczył dobrowolnie sędziemu śledczemu próby prochu bezdymnego, oraz korespondencyę w tym przedmiocie z ministrem wojny.

Lizbona, 20 lipca. Rozpowszechnione przez dzienniki zagraniczne pogłoski o rzekomych rozruchach w Oporto są bezpodstawne. Nie było tam żadnych rozruchów, a pogłoski powstać mogły stąd, że kilkunastu rzemieślników zażądało od gubernatora wymiany banknotów na monetę brzęczącą, co też uczyniono; nie było zresztą przytem żadnego zajścia.

Londyn, 20 lipca. *Daily Chronicle* donosi, że oficerowie marynarki rosyjskiej otrzymali rozkaz, aby podczas pobytu eskadry francuskiej powstrzymali się od wszelkich mów politycznych. Car nie będzie na bankiecie, jaki ma być dany na cześć oficerów eskadry francuskiej.

Petersburg, 20 lipca. Dotychczasowy dyrektor kolei Zakaspijskiej generał Annenkow mianowany został członkiem rady wojennej.

Petersburg, 20 lipca. Wielki książę następca tronu przybył do Tomska 17 lipca.

Na mocy ukazu cara z dniem 1 stycznia 1892 roku ma być utworzony w obrębie czarnomorskiej dywizyi floty siódmy oddział marynarki, który ma dostarczyć ludzi do wyekwipowania jednego pancernika, jednego doku ruchomego i czterech innych okrętów.

Cetynia, 20 lipca. Żołnierze z regularnej armii tureckiej ostrzeliwali wczoraj znajdujący się w przystani Skutari okręt czarnogórski. Trzy kule trafiły w okręt. Rząd zażądał zadosyćuczynienia na mocy traktatu berlińskiego, który zapewnia wolny przejazd okrętom.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 20 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·2 mm	745·4 mm	744·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,8	+14°,8	+24°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	89 %	63 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	2	10

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	60
Zjednoczony dług w srebrze	92	70
Austryacka renta złota	111	40
5 % austryacka renta (marcowa)	102	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1026	—
Akcye kredytowe	295	50
Londyn	117	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	34½
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	75

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

W stuletnią rocznicę.

Odczyt, wygłoszony w sali ogrodu strzeleckiego w czasie obchodu 100-letniej rocznicy dnia 3 maja b. r., wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi *Nowej Reformy* i w księgarni Krzyżanowskiego (linia A—B) po cenie 25 ct. za egzemplarz.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1891

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — pospieszny godz. 7 min. 17. — osobowy do **Lundenburga i Wiednia** godz. 9 min. 47.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — pospieszny godz. 8 min. 3 od 25/6 do 15/9 ma połączenie przez Płaszów na kolej państwową do miejsc kąpielowych — osobowy godz. 10 min. 50.

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 9 min. 22.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 47.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 49.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 52, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.

Do Bonarki i Oświęcima: mięszany godz. 2 min. 27.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 27 — pospieszny godz. 9 min. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 57.

Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 7 min. 17.

Do Tarnowa: osobowy godz. 4 min. 19 — także od 1/7 do 15/9 kursuje do **Tarnowa i Orłowa** osobowy godz. 9 min. 43, a według potrzeby idzie nawet do **Lwowa** nietylko w wymienionych miesiącach ale w każdym innym czasie.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet **ze Lwowa**) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 19.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 24.

Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.

Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.

Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4, pospieszny godz. 9 min. 42.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 4 min. 34.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 23.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39. (Ten pociąg od 25/6 do 15/9 przywozi z Płaszowa pociąg kąpielowy kolei państwowej.)

Z Wiednia: pospieszny godz. 9 min. 4 — osobowy godz. 10 min. 4.

Z Krzeszowic: od 7/6 do 27/9 w niedziele i święta osobowy godz. 8 min. 37.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 3 rano, godz. 10 min. 43 rano i godz. 4 min. 18 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 32 po południu.

Umieszczenie znajdzie

dwóch adjunktów leśnych

z roczną pensyą 360 i 420 złr. Własnoręcznie pisane podania z odpisami świadectw wnieść należy do Zarządu lasów w Wierzchosławicach p. Bogumiłowice

Dystylator

wykwalifikowany w pierwszorzędnej dystylarni w Warszawie, Polak, z chlubnemi świadectwami, poszukuje **odpowiedniej posady**. Oferty pod lit. **E. S.** proszę nadsyłać do Biura Ogłoszeń p.p. **Rajchmana i Frendlera w Warszawie.** 1775 1 2

„CONCORDIA“
ZAKŁAD POGRZEBOWY

w Krakowie 1785 1 10
przy ul. Zwierzynieckiej, L. 32,
J. K. PĘKALSKIEGO
posiada **wszystkie przybory pogrzebowe** po najtańszych cenach.
Adres depesz: „Concordia“ Kraków.

Do sprzedania.

Sklep korzenny z konsensem i sprzedażą wiktuałów, węgla, nafty. 3 sklepy ze wszystkiem za cenę 380 złr. z powodu interesów familijnych do sprzedania.

Kamienica, nowa, II piętrowa, z ogródkiem, za cenę 8860 złr. **Kamienica**, I-piętrowa, front o 7 oknach, nowa, w obrębie rogatek, za cenę 7500 złr. **Dom parterowy**, prawie nowy, z ładnym ogródkiem, na przedmieściu, za 11.000 do sprzedania.

Majątek, 280 morgów, z lasem, 2 mile od kolei żelaznej, z dobremi budynkami i inwentarzem, za cenę 20.000 złr. do sprzedania. **Majątek**, położony w równinie między dwoma górami, 245 morgów, w tem 70 morgów łąk, kolej i poczta w miejscu, z inwentarzem, dobremi budynkami, za cenę 27.000 złr. do sprzedania.

Zapytania: **Agencya Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, w Krakowie**, która również załatwia wszelkie interesa prywatne i poleca wszelką służbę do dyspozycyi. 1740 2 3

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika
książka pamiątkowa z uroczystości
Złożenia zwłok
ADAMA MICKIEWICZA
na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cnt. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką pocztową o 20 centów wyżej. 1526 11 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy“.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

Romana Silberbacha
w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,
naprzeciw Grand Hotelu poleca

Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i płaskę ogniotrwałą, rury i posadzki kamionkowe z fabryki 10 księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1390 23 25

Potrzebna jest do kupna
młocarnia lekkocepowa
zastosowana do parokonnego kieratu (sześciocepowa) **z młynkiem** lub **bez młynka**, używana, lecz w dobrym stanie. Adres w Admin. „N. Reformy“. 1763 4 6

Młodszy subjekt
z dobremi świadectwami, poszukuje posady w handlu korzennym i kolonialnym. Adres: **H. K. poste rest. Kraków.** 1765 3 3

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z tanłości
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.
Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego od **3 złr. 50 ct.**, damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. Zamówienia i reperacye uskuteczniają się dokładnie i szybko. Obuwie robocze odwrotną pocztą. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 41 0

Zarząd dóbr Rżyska
poczta Rzeczów, potrzebuje
rutynowanego gorzelnika
kawalera. Do podania należy dołączyć odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1759 3 3

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny
w uroczej okolicy.
Zdroje świeżo ujęte w cembrzyny kamienne.
Stacya kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

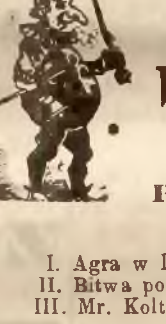
Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierw. w Europie.

Zdrój słony (szczawy słona jodowo-bromowa-żelazista), **Zdrój Bronisława** (szczawa-alkalowo-słono-żelazista), **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista), **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista), **Zdrój Józefa** (szczawa sodowa, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i blednicy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracya. Sklepy. Lekarz zakładowy Dr. Bednarski.

Otwarcie pory kąpielowej od 1 czerwca b. r.

1598 1 3 *Zarząd zdrojowo kąpielowy Wysowa.*



Oskara Gierk'ego
Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr
przy ulicy Dietla.
Codziennie wieczór o godzinie 8
brylantowe Przedstawienie
w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.
Początek 1-go o godz. 4½, popołudniu, II-go o 8 wieczór.
III Serya. Nowy program. III Serya.

I. Agra w Indyach z wspaniałym pogrzebem cesarzowej Archimid Bamio.
II. Bitwa pod Plewną, szturm na reduty Griwicza i pojmanie Osmana baszy i jego armii.
III. Mr. Kolter, skoczek na wyprężonej linie, nowi automatyczni sztukmistrze i humorystyczne produkcye.
IV. Bawarski oddział obrazów: zamki królewskie, wspaniałe pałace nieboszczyka króla Ludwika II w nadzwyczaj artystycznem wykonaniu.

Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — **Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.**
Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.

Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.

Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia, gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1802 1 6

Koniak od Salignac & Cie w Cognac

Towarzystwo akcyjne o kapitale 4,000.000 franków, założone w r. 1809.

Koniak znakomitej jakości

premiowany wielkim złotym medalem. Skład główny dla Austro-Węgier: **Heinrich Mendl et Comp., Wien, I., Schottenring, 32.**
Agencya u p. **W. Stückera we Lwowie.** 1283 9 10

Księgarnia K. Bartoszewicza
(Kraków, Szewska, 15)
poleca **wydane swoim nakładem**

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena 2 złr.

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem“ przez K. Bartoszewicza, oraz „Jednodniówka“, obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujących współczesnych pisarzy). Cena 45 centów.

Niemcewicz. Dzieła, 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucyi i słynna komedya „Powrót posła“ na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy konstytucyi) Cena 5 tomów 2 złr.

Bartoszewicz Julian. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. — Cena 2 złr.

Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena 50 centów.

Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 tomy. Cena 1 złr. 20 centów. 1360 3 0

Perła tatrzańska. Stacya klimatyczna.

ZAKOPANE.

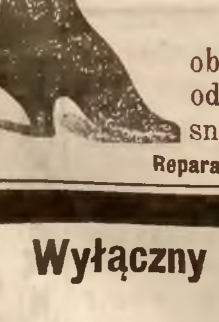
Na miejscu apteka, poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca
otwarty przez cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to od 3 złr. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie** z zakładowej **biblioteki, czytelni, bilardu, fortepianu, gimnastyki i kręgielni.** Na żądanie prospekta gratis i franco. 1691 6 8

Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim uprasza Administracya Zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycyi.

Dr. A. Chramiec
dyrektor i właściciel zakładu.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 38 80



Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego
CARBOLINEUM
które jako najlepszy środek do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba uznane zostało
w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A-B, 37. 1178 31 0
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.
Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

„MYŚL“.

Wyszedł z pod prasy **Nr. 5, nadzwyczajny**, czasopisma **„Myśl“**, poświęcony VI. Zjazdowi lekarzy i przyrodników, i zawiera artykuł, witający uczonych polskich; prace: „O wystawie przyrodniczej“ i „sekcyi psychologicznej“, fejleton okolicznościowy K. Bartoszewicza, „Gawędy literackie“ Cezarego Jellonty, itp. 1750 5 6

Nabywać można „Myśl“ po **30 cnt.** we wszystkich księgarniach i trafikach. Prenumerata „Myśli“ wynosi **w Krakowie kwartalnie 1 złr. 80 ct.,** na prowincyi **2 złr.** Dla prenumeratorów „N. Reformy“ o **50 ct. taniej.**

Adres Administracyi:
„Myśl“, Kraków, ulica Zielona, L. 8.

W willi
przy ulicy Retoryka, na Wygodzie, są
3 pokoje, przedpokoik i kuchnia
itp., z ogródkiem, na parterze, zupełnie suche, **do wynajęcia.** Wejście około małego domku, pod L. 13, lub też zupełnie osobne ogrodem od tej samej ulicy Retoryka.

Także sąsiedni **domek parterowy, z ogródkiem,** wolny od podatków, z dopłatą 4.500 złr., **jest do sprzedania.** 1658 3 6
Wiadomość u właścicielki na miejscu.

Dr. Med.
Eugeniusz Kozierowski
mieszka 1732 4 15
przy ul. św. Tomasza, L. 28, I piętro.
Ord. od 3—4 popołudniu.

Prof. Rydel
mieszka obecnie 1715 6 6
przy ulicy Sławkowskiej, L. 20, II piętro.

Mieszkanie
przy ul. Floryańskiej, L. 28,
całe pierwsze piętro
składające się z 14 ubikacyj, wraz z kuchniami, stajnią, lub bez stajni, piwnice, strych i wszelkie wygody, własność ks. Maryi Lubomirskiej, **od 1 października b. r. do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość u Zarządcy domu. 1777 2 2

MĄKI z KOSCI
parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych
B. Schönberg i Fränkel
1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 12 0

Grabiarki
oryginalne amerykańskie, lekkie, z nowemi doskonałemi przyrządami, poleca 1678 5 6
J. B. Prüwer,
Kraków, ul. Floryańska, 32.

Szuka miejsca pracy.
Osoba, w średnim wieku, chcąc się osiedlić **na prowincyi, poszukuje uczennic na godziny języka francuskiego i muzyki.** Na żądanie udziela u siebie **nauki metodycznej kroju sukien.** Przyjmuje zarazem **na stancyę panienki na naukę,** zabezpieczając Rodzicom staranne wychowanie dzieci.

Strony interesowane zgłaszać się zechcą piśmiennie do **1 września** pod adresem **L. C., ulica św. Jana, L. 17, II piętro w podwórzu, w Krakowie,** gdzie na żądanie ustnie lub listownie bliższych informacyj się udziela. 1617 7 15

Kierownik-wiertacz
z wieloletnią praktyką w dziale technicznym i administracyjnym w większych kopalniach nafty, obznajmiony dokładnie **z kilkoma systemami wierceń,** a szczególnie **kanadyjskim** lub **kombinowanym, poszukuje odpowiedniej posady.**
Łaskawe zgłoszenia pod **„Szczęść Boże! 100“** do Admin. „N. Reformy“. 1737 4 5

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny nowe dzieło:
Stanisława hr. Tarnowskiego
Z doświadczeń i rozmyślań
napisane z powodu
25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego“. 1695 4 0

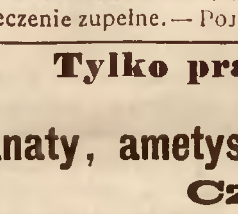
Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena 2 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie 3 złr.

Księgarnia G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie
poleca

Blackie John Stuart. **O wychowaniu samego siebie,** z 23-go wydania oryginału przełożył J. K. Potocki. **70 ct.**
Dembiński Br. **Konstytucya 3-go Maja** a rewolucya francuska. **30 ct.**
Didon O. **Jezus Chrystus,** przekład ks. biskupa Kossowskiego, dotychczas wyszło **10** zeszytów po **28 ct.,** za całość **25** zeszytów **złr. 5.60.**
Esteja. **Mój testament. — Mea. — W sercu garbuska.** Nowele. **2 złr. .0 ct.**
Kowerska Zofia. **Rózia,** powieść. **2 złr. 10 ct.**
Leixner O. **Wiek XIX,** obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacyi w dziedzinie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licz. illustracyami, opracował Fr. Rawita (Gawroński). Już wyszło **4** zeszyty po **70 ct.** Cena za całość **12** zeszytów **8 złr. 40 ct.**
Pieniążek Czesław. **Szare godziny,** drobne obrazki z życia, z illustracyami Wł. Rossowskiego. **1 złr. 50.**
Rembowski Al. **Kazimierz Wodzicki jako myśliwy. 1 złr. 40 ct.**
Ruher Ludwika. **Romans pzofesora,** powieść. **1 złr.**
Tetmajer Kazimierz. **Poezye,** wydanie ozdobne. **1 złr.**
Turczyński Juliusz. **Straszna drużyna,** obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia. **80 ct.**
Witkiewicz St. **Na przełęczy,** wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione **135** drzeworytami w tekscie. **5 złr. 66 ct.,** w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami. **7 złr. 70 ct.** 1781 2 3

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bólu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją. 387 11 0

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:
granaty, ametysty, topazy, moldawity, agaty i t. p.
Czeska agencya 1713 3 0
Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.
Filia w Zakopanem.

Leśniczy
z fachowem teoretycznem i praktycznem wykształceniem, **z egzaminem państwowym** i wieloletnią praktyką, żonaty, bezdzietny, starszy wiekiem, szuka odpowiedniej posady. W razie potrzeby może złożyć **kaucyę.**
Zgłoszenia pod lit. **M. N. Centralne Biuro Ogłoszeń we Lwowie, ulica Kopernika, 11.** 1789 2 3

Locomobila
o sile 8 koni, prawie nowa, **do sprzedania u Michała Dornwalda w Przemyślu.** 1783 2 3

Pianino
mało używane, jest zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość przy ulicy Poselskiej, L. 20, III piętro, od godziny 12 do 2. 1790 2 3

Słuchacz farmacyi
poszukuje miejsca w aptece na czas feryj, t. j. na sierpień i wrzesień 1784 2 3
Wiadomość: **W. M. Bonahut, ul. św. Krzyża, L. 7, I piętro w oficynie,** dom Chmurskiego.

Młody komiwojażer lub uczeń
przyjemnej powierzchowności, który praktykował w jednym z lepszych sklepów z delikatesami, znajdzie zaraz miejsce **w filii handlu win i delikatesów Józefa Fabiana Słowika w Szczawnicy** na czas sezonu kąpielowego. 1578 5 5

Biuro Swiderskiego w Tarnowie
poleca 1739 6 0
oficyalistów prywatnych, służbę męską i żeńską, praktykantów handl. i terminatorów.

W Zakopanem
willa, osobno w lasku położona, o dwóch pokojach, przedpokoju, kuchni i werandzie, **zaraz** na cały sezon **do wynajęcia.**
Wiadomość u portyera w **„Grand-Hotelu“ w Krakowie.** 1768 3 3

Handel Michała Karasia
w Krakowie
poszukuje 1781 2 3
praktykanta zamiejscowego
z ukończoną I klasą gimn. lub realną.

Płaszcze gumowe
męskie i damskie
w wielkim wyborze
po cenach fabrycznych poleca
magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie
Rynek, A—B. 37. 1318 22 0

Urzędnik gospodarczy
ukończony słuchacz wyższego zakładu naukowego agronomicznego, 30 lat, katolik, wolny od wojska, kawaler, czasowo kierownik gorzelni i wyrobu drożdży prasowanych, 4-letni urzędnik ekonomiczny w większym zarządzie dóbr w Czechach w gorzelnianym wyrobie z ziemniaków, posiadający piękne pismo, w prowadzeniu ksiąg i korespondencyi praktycznie uzdolniony i dobremi świadectwami zaopatrzony, szuka **odpowiedniej posady.**
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B. 100** do Admin. „N. Reformy“. 1720 4 4

Zaraz lub od 1 sierpnia potrzebna
dobra kucharka
na wieś, w okolicę Krakowa, obznajmiona z gospodarstwem wiejskiem. 1767 3 3
Wiadomość: **ulica Grodzka, 59, I p.**

Dom pod L. 98 w Regulicach
z ogrodem, przy szosie, blisko lasu, składający się z 2 pokoi i kuchni, jest **na całe lato zaraz** za skromnem wynagrodzeniem **do wynajęcia.** 1774 2 2
Wiadomość u właścicielki tamże.

Mógłbym przystąpić **z pewnym udziałem do spółki**
na terenie naftowym
obejmując przytem kierownictwo robót wiertniczych, lub mogę wziąć **wiercenie w akord.**
Zgłoszenia pod adr. **„Wytrwałość“** do Admin. „N. Reformy“. 1738 4 5

S. KUPFERMANN w KRAKOWIE
ulica Grodzka, L. 9,
vis à vis Au bon Marché, poleca swój świeżo zaopatrzony
Magazyn strojów damskich
koronek, haftów, materyj wełnianych i jedwabnych na suknie i okrycia i **przybory** do tychże, jakoteż **salon modniarski** z wielkim wyborem gotowych **kapeluszy wiedeńskich, damskich i dziecinnych** aż do najmłodszego wieku. 1609 10

Kamienica dwupiętrowa
z oficyną, blisko plant położona, jest **do sprzedania.** 1749 3 3
Bliższych wyjaśnień udzieli p. **Michał Gołąb, ulica św. Marka, L. 5, parter.**

Młody człowiek
liczący lat 20, zatrudniony obecnie w handlu towarów kolonial. w jednem z większych miast Wielkopolski, obeznany dokładnie z prowadzeniem korespondencyi handlowej w językach polskim i niemieckim, szuka miejsca w Banku, kantorze lub w handlu za subjekta od 1 października lub prędzej. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **N. L. M. 1490** poste rest. **Leszno (Lissa, Posen).** 1734 3 3

Wina
zagwarantowane, czyste,
węgierskie rodzime
wysyłki wzorowe ekspedyuje w koszach z naczyniem około 4 litrów opłatnie:
Erlauer-Visontaer, czerwone lub białe, po złr. 2.60, 2.90, 3.30.
Tokay Samorodner 5 złr. 20 ct.
Wyskokowe po 7 złr. 20 ct. i 10 złr.
Wódkę karpatówkę na żołądek (Borowiczka) 2 złr. 88 cent, za gotówkę lub za pobraniem. — **En gros znacznie taniej.**
Cenniki gratis i franco.
W. Fäykiss,
producent wina i król. poczmistrz,
1596 4 10 **Podolin (Węgry).**

Najtańszy sztuczny nawóz
Mąkę fosforanową Thomasa
dostarcza wagonami po 10.000 klg. i częściowo workami po 100 klg. po bardzo niskiej cenie
Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek, L. 31.
Cenniki na żądanie franco. 1534 6 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.